Nr. 208. Łódź, Środa, 1 Sierpnia 1917 r. Rok II.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 2.00. Kwartalnie Mk. 6.00.
Za odnosz. do domu 30 fen.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 2.30, kwartalnie Mk. 6.90.
Cena numeru pojedyńczego 10 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi, Piotrkowska 86.
Redakcja i Administracja w Warszawie, Warecka 7.
Kantor w Warszawie, Kredytowa 18.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 50 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 7 fen. za wyraz, najmniej 75 fen.
Nadesłane (po tekście): Mk. 1.25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Nekrologi: 75 fen. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: Mk. 1.25 za wiersz petit. (str. 4 szp.).

FILJE. **Częstochowa:** ul. Panny Marji 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Płock:** „Kuryera Płock."; Admin. **Pabjanice:** ul. Zamkowa 11; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

Zastrzeżenie.

Gdy wydarzenia wojenne oddały nas we władanie mocarstw centralnych, nasza wola w kierunku obrania pewnej linji politycznej zredukowaną została przeważnie do teoretycznych, platonicznych rozważań. Nie mieliśmy fizycznej siły, któraby stanowiłaby najpoważniejszy argument na poparcie naszych dążeń, idących w tym lub owym kierunku. Nie pozostawało nam zatem nic innego, jak godzić się na dokonany fakt i z niego wyciągać praktyczne wskazania dla bliższej i dalszej przyszłości, bez względu na to, czy one były nam sympatyczne, czy nie.

W pierwszych czasach okupacji państwa centralne uważały naród nasz za niemowlę, które prowadzić należy w każdym kierunku i któremu nie można zostawić żadnej samodzielności. Przeciwko takiemu zapatrywaniu na naszą zdolność do samoistnego życia nie można było zbytnio protestować. Byliśmy narodem, który wprawdzie wykazał niespożytą siłę w swej obronie przeciw wynaradawiającym usiłowaniom, i oparł się niesłychanym zamachom na jego egzystencję. Dla walki tej jednak, dla obronnego stanowiska zużywaliśmy całą energję i nie zdołaliśmy, ani nie mieliśmy sposobności wyrobienia w sobie tych wszystkich wewnętrznych cech i zewnętrznych organizacyj, jakich wymaga samodzielny byt państwowy.

Gdy państwa centralne zdecydowały się na to, by zwycięstw swych nie wyzyskiwać dla celów aneksyjnych, lecz wykorzystać je w sposób, idący równolegle do naszych dążeń, to znaczy wskrzesić niepodległe państwo polskie, w celu zasłonięcia własnych granic od strony Rosji, nie bez słuszności przejęły na siebie rolę politycznych pedagogów. Mając za sobą tradycję i doświadczenie organizacyjne uważały za wskazane przeszczepiać zwolna na nasz grunt te zasady, które doprowadziły je same do dodatnich rezultatów. Pomimo, że powoli, systematyczna praca, jaką chcieli okupanci zastosować, nie bardzo odpowiada naszemu charakterowi, to jednak zdrowy rozum wskazywał godzenie się z taką rolą, jaką spełniać chcieli wobec nas okupanci, w kierunku organizacyjnym, przez to bowiem mogliśmy mieć widoki wyzyskania doświadczeń obcych dla własnego dobra.

Proklamując akt 5 listopada i ogłaszając naszą niepodległość, państwa centralne dały dowód, że pod względem politycznym przestały już traktować nas, jak niemowlęta i stwierdziły swobodę naszą w kierunku obierania dróg, po których przyszłość nasza biegnąć powinna dla osiągnięcia maximum korzyści. Odtąd rola pedagogiczna okupantów ograniczać się miała zatem do praktycznego wyszkolenia w nas pierwiastków, stanowiących podstawę funkcji państwowych. Pod tym względem ingerencja nasza schodziła do roli biernych narzędzi, a tem samem i odpowiedzialność za ewentualne błędy lub pomyłki nie może nas obciążać.

System pedagogiczny okupantów opierał się przy realizowaniu aktu 5 listopada na zasadzie przyciągnięcia możliwie najróżnorodniejszych kierunków politycznych i społecznych do współpracy. Wyrazem takiego postawienia kwestji były nasze pertraktacje ze stronnictwami w sprawie mianowania Rady Stanu. Okupanci pragnęli widzieć w niej reprezentowane wszystkie kierunki: od moskalofilów do międzynarodowców, od konserwatystów do skrajnych radykałów. Wszystkim chcieli dać możność przygotowania się do wypełniania obowiązków państwowych i urządzenia przyszłego państwa polskiego na mocy wypadkowej, jaka okaże się z tej współpracy.

Jak wiadomo, zamiary te nie zostały osiągnięte, pewne kierunki myśli politycznej odsunęły się od czynnego udziału, a Rada Stanu uformowaną została już nie jako zbiornik, koncentrujący wszystkie odcienie, lecz prawie wyłącznie na zasadzie reprezentacji ugrupowań politycznych, stojących na gruncie antirosyjskim. Takie przekształcenie pierwotnej myśli odbiło się na strukturze Rady Stanu, w której siłą rzeczy żywioły radykalne, jako rozporządzające większą ilością stronnictw i grup, uzyskały większe wpływy, aniżeli powinny były mieć w stosunku do istotnej swej siły w społeczeństwie.

Ze strony polskiej zwracano uwagę na niebezpieczeństwa, jakie wyniknąć mogą dla normalnej budowy państwowej z przesunięcia zbyt na lewo linji ustroju w społeczeństwie naszem, opierającem się na posiadłości rolnej. Wyrażano też obawy, iż wzrost kierunku radykalnego, przywykłego do negatywnej i podziemnej pracy, może wprowadzić dotychczasowe metody także do legalnego życia publicznego i spaczyć w zarodku usiłowania, skierowane ku wykorzenianiu z nas wad, nabytych w długoletniem życiu niewolniczem. Pedagodzy nasi uważali jednak obawy te za płonne i postąpili tak, jak im dyktowała ich własna praktyka i doświadczenie.

Pół roku istnienia Rady Stanu wykazało, że nadzieje skierowania żywiołów radykalnych na drogę pozytywnej pracy były zwodnicze. Wykorzystały one stanowisko swe w kierunku organizowania własnych sił i przygotowywania gruntu pod realizację własnego programu politycznego, nie godzącego się z zasadą, wyrażoną przez mocarstwa centralne. Widząc w rozwijającym się ruchu radykalnym niebezpieczeństwo dla tyłów swych armij, a mając w swych rękach władzę wykonawczą, władze okupacyjne przedsięwzięły kategoryczne środki, zakończone aresztowaniem Piłsudskiego. Z tego punktu widzenia zarządzenie władz nie podlega dyskusji i musi być uważane za krok, zgodny z interesami mocarstw centralnych, i nie wymagający z ich strony żadnego usprawiedliwienia.

Inna jednak jest kwestja, czy przy odmiennem postawieniu zasady, na której oparto budowę państwa, nie dałoby się uniknąć tych konsekwencji, jakie władze widziały się zmuszone zastosować, a jakie przyczyniają się do zaostrzania przeciwieństw, zamiast do ich wyrównywania. Pod tym względem wyłączna odpowiedzialność spada na naszych mentorów, a nie może w żadnym razie nas obciążać, bo nie w naszych rękach było stawianie systemów budowania państwa. Zwalczaliśmy kierunek radykalny nie dlatego, że on istniał, lecz dlatego, że miał możność destrukcyjnego i naszem zdaniem szkodliwego oddziaływania pod względem politycznym na rozwój naszej przyszłości. I to było naszem prawem, wynikającem z dojrzałości uznanej przez okupantów na mocy aktu 5 listopada. Czy droga, jaką obecnie obrano ku unicestwieniu politycznych szkód dla naszej przyszłości, była wskazaną, o tem my sami tylko sądzić możemy. W żadnym jednak razie nie jesteśmy za nią odpowiedzialni, a powoływanie się na pewną część społeczeństwa, celem umotywowania zarządzeń władz i zasłanianie chęcią chronienia ojczyzny naszej przed szkodami, jakie mogłyby dla niej wyniknąć, uważamy za zbyteczne i nieuzasadnione ze względu na to, że nie mieliśmy decydującego wpływu na dotychczasowe tworzenie i kształtowanie budowy państwowej.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo).
Wielka Kwatera Główna donosi dnia 31 lipca 1917 r.:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk następcy tronu księcia Rupprechta.

We Flandrji walka działowa wzmogła się wieczorem znowu do najwyższej gwałtowności i w ciągu nocy pozostawała niezmniejszoną, zaś dziś rano przybrała rozmiary najsilniejszego ognia huraganowego.

Następnie, na szerokim froncie od Izery do Lys rozpoczęły się silne natarcia nieprzyjacielskie.

Walka piechoty we Flandrji rozpoczęła się zatem.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

W okolicy Chemin des Dames francuzi natarli na południowym - wschodzie od Filain na szerokości 3 klm. Uderzenie załamało się po większej części w naszej akcji obronnej; dwa ograniczone miejsca wdarcia, znajdują się jeszcze w ręku nieprzyjaciela.

Wschodni teren walk.

Front wojsk generała feldmarszałka ks. Leopolda Bawarskiego.

Grupa wojsk generała - pułkownika von Boehm-Ermollego.

Ożywione duchem zaczepnym parcie naprzód przysporzyło naszym i sprzymierzonym wojskom w Galicji wschodniej i na Bukowinie nowe sukcesy.

Niemieckie i austrjacko - węgierskie dywizje przekroczyły w wielu miejscach rzekę graniczną Zbrucz az okolicy powyżej Husiatyna aż na południe od Skały na szerokości 50 klm., pomimo zaciętego oporu nieprzyjaciela.

Również i wojska tureckie wykazały ponownie swą dawną dzielność. Jak na początku lipca, stawiły niezachwianie czoło masowym natarciom rosjan w wytrwałej obronie, a następnie w szybkim zwycięskim biegu odrzuciły nieprzyjaciela od Złotej Lipy poza północny Seret tam, gdzie się stawił do boju, i wzięły wczoraj w walecznem natarciu zacięcie bronione stanowiska pod Niwrą nad Zbruczem.

Między Dniestrem a Prutem wojska sprzymierzone wywalczyły w kierunku na Czerniowce miejscowości Werenczankę i Śniatyn.

Grupa wojsk generała pułkownika arcyksięcia Józefa.

W silnem natarciu strzelcy niemieccy przełamali stanowiska rosyjskich straży tylnych pod Wyżnicą. Nieprzyjaciel został wskutek tego zmuszonym do opuszczenia linji Czeremoszu i cofnął się na wschód.

Również w Karpatach Lesistych nad górnym biegiem południowego Seretu, oraz po obu stronach Mołdawy i Suczawy zyskaliśmy w natarciu w kierunku wschodnim na terenie.

Pod naporem tych postępów rosjanie ustąpili swe przednie stanowiska w odcinku Mestecanesti.

W górach Bereczket przeciwnik kontynuował swe ataki.

W okolicy Mgr. Casinului natarł on bezowocnie dwa razy; dalej na południe jeden z pułków naszych silnem uderzeniem odparty został do stanowiska na wzgórzu, dalej na południe położonego.

Wśród

grupy wojsk generała-feldmarszałka von Mackensena

oraz na

froncie macedońskim

sytuacja nie uległa zmianie.

Pierwszy generał - kwatermistrz
Ludendorff.

Klęska Rosji.

Klęska rosyjska urasta do rozmiarów pogromu. Nie jest to już klęska, wyrażająca się w załamaniu bojowego frontu. To — chwieje się w posadach gmach mocarstwa rosyjskiego. Porażka militarna podwaja się procesem wewnętrznego rozkładu w samej budowie państwa. Ruch odśrodkowy, mający swą siedzibę w separatyzmach narodowościowych i w partykularyzmach miejscowych, wzmaga się do stopnia, grożącego rozsadzeniem tej kolosalnej całości, która nie miała spójni innej, poza żelazną obręczą biurokracji. Wszystko, co było w państwie carów stłumionym tarciem antagonizmów, co było buntem poszczególnych części przeciwko całości, co było wyzyskiem i krzywdą, wychodzi obecnie na wierzch falą tysiącznych rozbieżności, różnic i przeciwieństw. Finlandja ogłasza swą niepodległość, Ukraina wypowiada walkę Moskwie, Syberja poczuwa się do odrębności swych interesów terytorjalno - państwowych; Kaukaz wskrzesza swą powstańczą tradycję; Litwa i Białoruś przemawiają swym narodo-

wym językiem, którego Petersburg nigdy nie rozumiał i zrozumieć nie może. Podnoszą się zdeptane i ujarzmione ludy: klęskę Rosji witają, jako swe wyzwolenie; w klęsce Rosji witają rozbicie więziennego muru, który je gnębił i osaczał.

Oto, dlaczego nie mogła udać się ofensywa rosyjska! Oto, dlaczego ofensywa ta przyniosła w wyniku owoce wręcz przeciwne tym, jakich oczekiwał rząd rewolucyjny, jakich pragnął przedewszystkiem Kierenski.

Ofensywa rosyjska podjęta została i skierowana przeciwko naturalnemu prądowi ewolucji politycznej, przeciw jedynemu prądowi odrodzenia Rosji, które nastąpić może tylko na drogach decentralizacji i federacji, nigdy zaś na drodze spajania i cementowania tej różnorodnej puścizny, jaką zostawił po sobie carat.

Drogo wypada obecnie płacić rządowi rewolucyjnemu za ten błąd, jaki uczynił, nie rozpoznawszy w porę przypadającego mu w udziale zadania.

Po upadku caryzmu jasną było rzeczą, iż Rosja niezdolna już będzie do wygrania wojny: niemniej przecież mogła była jeszcze wówczas wygrać korzystny i zaszczytny dla się pokój.

Ale rewolucja rosyjska, straciwszy cara, nie przezwyciężyła w sobie caryzmu. Innym językiem tę samą treść zamierzała ponieść światu. Nie zrozumiała, a może nie chciała zrozumieć sprzeczności, zachodzącej między hasłem pokoju „bez aneksji i odszkodowań" a sięganiem zbrojną ręką po Lwów i Wschodnią Galicję; nie widziała sprzeczności między zasadą kształtowania Europy na podstawie „samookreślania się" narodów a przykuwaniem Polski niepodległej do rydwanu konstytuanty petersburskiej.

Kierenskij, rzucając pułki rosyjskie w ogień niemieckich i austro-węgierskich bateryj, w istocie, wyprawiał je w bój przeciwko tym zasadom rewolucji, które sam głosił i własnym podpisywał imieniem w Petersburgu.

I to się na nim pomściło. Na nim i na jego towarzyszach. Dziś on jeszcze rośnie. Wpływ i osoba jego potężnieją; atoli wielkość jego rośnie kosztem wielkości jego własnej ojczyzny. Zbyt wiele obłudy i zbyt wiele prastarych nałogów caryzmu zachował on w swej duszy, przejmując spadek po carach.

Największym dzisiaj człowiekiem i dobroczyńcą świata będzie nie ten, kto odniesie jeszcze jedno dodatkowe zwycięstwo, ale ten, kto światu ofiaruje trwały i sprawiedliwy pokój, kto pokojowi czynem swoim toruje drogę.

Rewolucja rosyjska nie zrozumiała swego posłannictwa. Chciała to, co czynił carat, przeprowadzić lepiej od caratu, ale przeprowadzić to samo, gdy tymczasem chwila dziejowa wołała o coś zupełnie innego.

Upadek cara wart jest pożegnania się z Carogrodem: oto, co powinna była podjąć, jako hasło, rewolucja rosyjska; własne swoje dzieło, wyzwolenie wewnętrzne narodu, przeprowadzić do końca, rozwinąć i utwierdzić w niezłomnych podstawach życia politycznego. Przedewszystkiem zaś pojąć je, jako najwyższe dobrodziejstwo ludu.

Nie laury militarne, ale dzieło sprawiedliwości społecznej, tryumf zasad liberalnych i konstytucyjnych, powinny były, stać się uwieńczeniem rewolucji rosyjskiej.

Zaniedbując pole podbojów wewnętrznych, pole stosunków politycznych i społecznych własnego narodu, rewolucja rosyjska dała się koalicji pchnąć po pochyłości starej tradycji biurokratycznej, zalecającej rany wewnętrzne goić wawrzynem zewnętrznych powodzeń.

Miast powodzeń, wszelako, miała ją na tej pochyłości spotkać klęska, klęska tym okropniejsza, że, ponad goryczą doznanego zawodu, bólu i upokorzenia, zostawia pustkę uchyloną dla powrotu tego największego przekleństwa Rosji i Europy, jakim byłby powrót caryzmu.

Dopóki bowiem nie zawrze pokoju rewolucja, zawsze wisieć nad jej głową będzie groźba, że powracający do „swego ludu" car będzie mógł wrócić z aureolą anioła pokoju.

Jan Grot.

Masowe egzekucje.

Rotterdam, 31 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Korespondent londyńskiego „Timesa" donosi z rosyjskiej kwatery głównej, że zastosowane przez gen. Korniłowa surowe środki przeciwko rozluźnieniu dyscypliny znalazły w armji ogólny poklask. Korniłow całemi masami każe tracić dezerterów.

Socjalistyczna konferencja pokojowa.

Sztokholm, 31 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Delegaci socjal-demokracji angielskiej odjadą z Anglji na konferencję pokojową bezwarunkowo w dniu 15 sierpnia. W ten sposób konferencja jest zapewniona.

Podróż kanclerza.

Monachjum, 31 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Wczoraj kanclerz Rzeszy, dr. Michaelis, wraz z towarzyszącemi mu osobami, wyjechał do Drezna

Ostatni okres wojny.

Zurich, 31 lipca.

(Telegram W. A. T.).

„Neue Zürcher Ztg." dowiaduje się od swego korespondenta londyńskiego, że w tamtejszych kołach politycznych **rezolucja parlamentu niemieckiego wytworzyła nadzieje uregulowania sprawy pokojowej w drodze rokowań,** aczkolwiek rezolucja ta nie zawiera żadnych wskazówek co do odszkodowań strat.

Zapowiedziane uformowanie **specjalnego ministerjum dla odbudowy powojennej** wskazuje na to, że koła polityczne doszły do przekonania o nadejściu już ostatniego okresu wojny.

Cesarz Karol na froncie.

Kołomyja, 31 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Doniesienie Biura Korespondencyjnego:

Cesarz Karol, w towarzystwie nadporucznika arcyksięcia Wilhelma i niewielkiej świty wojskowej, do której należał też szef sztabu generalnego, bar. v. Arz, odjechał dnia 27 lipca do Galicji wschodniej. Wrażenia podróży po Galicji Wschodniej należą do najgłębszych i najbardziej wstrząsających.

Galicja Wschodnia stała się w ostatnich dniach **jednem wielkiem morzem płomieni i ruiną.** Cesarz odwiedził Kałusz, Stanisławów, Kołomyję i Otynję, witany wszędzie owacyjnie przez ludność.

Następnie udano się na front. Cesarz odwiedził komendę jednej armji, komendy dwóch dywizyj i jedną rezerwy. Austrjacy, węgrzy i bawarczycy witali cesarza radosnemi mowami, poczem cesarz udał się z najściślejszym swym sztabem na pozycje artyleryjskie, znajdujące się właśnie w najgorętszym ogniu, oraz do linji piechoty, gotowej do ataku.

Rosjanie uszykowali się ponownie do walki pod Rusowem i na wzgórzach na północ od tej miejscowości. Nastąpiło wzięcie Rusowa, zdobycie wzgórz za Horodenką i pościg nieprzyjaciela.

Około wieczora cesarz powrócił do Kałusza, drogą na Nadwórnę, która istnieje już tylko na mapie, domy jej bowiem znikły z powierzchni ziemi.

Cesarz Karol w Tarnopolu.

Tarnopol, 31 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Korespond. donosi:

Podróż cesarza Karola po Galicji Wschodniej osiągnęła swój punkt kulminacyjny w postaci uroczystego wzjazdu do Tarnopola, jaki odbył się wczoraj. Hołdy oswobodzonego od rosjan miasta, owacyjne manifestacje spotykanych po drodze do miasta austrjacko-węgierskich i niemieckich oddziałów wojskowych — złożyły świadectwo powszechnej miłości i uwielbienia dla władzcy.

Przedwczoraj cesarz był świadkiem wielkiego udziału wojsk austrjacko-węgierskich w najświeższych świetnych powodzeniach militarnych, wczoraj zaś odwiedził niemieckich dowódzców i niemieckie wojska, podziwiając jak z wypróbowaną brawurą biły się pod Tarnopolem.

W Tarnopolu oczekiwał cesarza szwadron pruskich ułanów gwardji. Przy wjeździe do miasta szwadron ten wyjechał na spotkanie cesarza. Całe miasto grzmiało od owacyjnych okrzyków, kiedy cesarz w tempie najwolniejszem wjeżdżał na rynek, na którym zgromadziły się tysiące ludzi, aby go powitać.

Wśród dźwięków hymnu narodowego i radosnych okrzyków ludności, cesarz przeszedł przed frontem kompanji honorowej, witając oficerów. Wreszcie przemaszerował przed cesarzem oddział, mający na czele gwardzistów pruskich, pod wodzą syna cesarza niemieckiego, ks. Eitela Fryderyka.

Finlandja za pokojem.

Zurich, 31 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Jak donosi „Neue Züricher Ztg.", zarówno dzienniki finlandzkie, jak i podróżni, którzy przybyli do Szwajcarji z Finlandji, sądzą, że w razie oporu ze strony Rosji, samodzielna Finlandja bezzwłocznie przystąpi do oddzielnych rokowań pokojowych z wrogami Rosji.

Zatopione okręty.

Berlin, 31 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Urzędowo donoszą:

Świeże zdobycze łodzi podwodnych w kanale Angielskim i na Atlantyku: 22,500 ton. Pośród innych zatopiono eskortowany przez 2 okręty rybackie tank angielski „Cuyuhoga", 4583 ton, parowiec angielski „Tamele", 3924 ton, z ładunkiem oleju kokosowego i palmowego z Afryki zachodniej dla Anglji, ciężko ładowny wielkich rozmiarów parowiec z ładunkiem ,jak się zdaje, amunicji.

Tarcia w rządzie rosyjskim.

Bern, 31 lipca.

(Telegram W. A. T.).

„Petit Parisien" donosi z Petersburga: Kierenskij i Ceretelli prowadzili narady z przedstawicielami różnych stronnictw politycznych w sprawie wzięcia przez nich udziału w rządzie.

Panuje przekonanie, że obecny gabinet nie ukonstytuował się w ostatecznej formie.

Partja kadetów stawia żądania, utrudniające jej wstęp do ministerjum, przedewszystkiem żąda ustąpienia Czernowa i zaniechania jego polityki agrarnej. Jednakże ministrowie socjalistyczni wahają się czy poświęcić w ofierze swego towarzysza.

Dalej kadeci żądają zbadania dodatkowego umów z Ukrainą i Finlandją, a zwłaszcza, ażeby przed zwołaniem konstytuanty nie było wydane żadne prawo zasadnicze.

Dziennik pomieniony sądzi, że przed powrotem Kierenskiego do Petersburga trudno spodziewać się decydującego rozwiązania spraw politycznych.

Z powodu oświadczenia kanclerza Rzeszy.

Genewa, 31 lipca.

(Telegram W. A. T.).

W sprawie wynurzeń niemieckiego kanclerza Rzeszy oświadcza były korespondent paryski a obecnie redaktor „Journal de Geneve" między innemi, że słusznie odczytany na ostatniem posiedzeniu tajnem w Izbie francuskiej dokument, dowodzący, że Briandowi w lutym r. b. czyli na krótki czas przed upadkiem cara rosyjskiego, **poczyniono ze strony koalicji obietnice co do pewnych terenów na lewym brzegu Renu.**

Niektórzy z posłów uznali to za wystarczające, inni znów za niedostateczne. Wówczas na trybunę wstąpił Ribot. Odrzucając uroszczenia gabinetu Brianda do zagłębia Saary, z tem większą energją **starał się on przedstawić prawa Francji do Alzacji i Lotaryngji.**

Co do historyczności umowy Brianda wspomniany dziennik nie spiera się. Dodaje nawet, że wynurzenia kanclerskie również we Francji **muszą wywołać wielkie wrażenie.** Przedewszystkiem **wzmocnią niezadowolenie z Poincare'go i poprą agitację pokojową.**

Bern, 31 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Według doniesień Agencji Havasa, prasa francuska w następujący sposób ujęła oświadczenia dra Michaelisa i hr. Czernina wobec przedstawicieli prasy:

Hr. Czernin dał dziennikarzom austrjacko-węgierskim obszerne wyjaśnienie ogólnej sytuacji politycznej. Hr. Czernin potwierdził zgodność zapatrywań państw centralnych. Kwestję odpowiedzialności za wojnę streścił on w jednem zdaniu: „Nie chcę rzucać pytania, kto jest odpowiedzialny za wojnę, gdyż omawianie przeszłości jest rzeczą bezowocną".

Wynurzenia kanclerza Rzeszy d-ra Michaelisa Havas przedstawił jak następuje:

Naśladując hr. Czernina, dr. Michaelis przyjął licznych dziennikarzy niemieckich pod pozorem dania odpowiedzi na mowę Lloyda Georgea. W rzeczywistości dr. Michaelis ograniczył się jakoby do wynurzeń wobec słuchaczów w sprawie tajnego posiedzenia Izby francuskiej z dnia 1 i 2 czerwca.

„Temps" ogłasza streszczone sprawozdanie wyjaśnień hr. Czernina i dodaje: Hr. Czernin przyłączył się do słów dra Michaelisa, wypowiedzianych o pokoju, i oświadczył, że nie rozumie jak Lloyd George mógł te słowa nazwać dwuznacznemi.

Sztokholm, 31 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Prasa szwedzka podkreśla, że wynurzenia kanclerza Rzeszy o zdobywczej polityce koalicji muszą wywrzeć powszechnie wielkie wrażenie.

Przyjazny dla koalicji „Sozial-Demokraten" oświadcza: Wyjaśnienia, dane przez niemieckiego kanclerza Rzeszy przedstawicielom prasy, przynoszą wielkie niespodzianki.

Wyjaśnienia te z dwóch względów oznaczają nowy **pozytywny krok w sprawie pokoju,** zwłaszcza, że dr. Michaelis przyłącza się do programu status quo bloku parlamentarnego w słowach jaśniejszych, niż dotychczas.

Drugiem posunięciem naprzód jest ujawnienie przed całym światem **machinacyj francuskiej kliki imperjalistycznej.**

Prawdę powiedziawszy, ciemne są drogi, jakiemi rząd niemiecki doszedł do posiadania tych wywołujących powszechne wrażenie informacyj, jakie dr. Michaelis ujawnił przed opinją publiczną. Wszystko tutaj jest, być może, cośkolwiek nie w porządku, jednak wewnętrzne cechy prawdopodobieństwa poważnie przemawiają za tem, że to **odmalowanie rokowań styczniowych pomiędzy Paryżem a Petersburgiem wpadło na trop rzeczywistości.**

Z Tymczasowej Rady Stanu.

W dniu 26 b. m. pod przewodnictwem wice-marszałka J. M. Pomorskiego odbyło się XXVII posiedzenie plenarne Rady Stanu, na którem, po przeprowadzeniu dyskusji o wypadkach i zarządzeniach dni ostatnich, oraz po wysłuchaniu informacji pp. komisarzy o fazie, w jakiej się znajduje obecnie sprawa tworzenia rządu polskiego, przyjęto projekt odpowiedniego memorjału do gen. Beselera.

Na wniosek Komisji Wojskowej uchwalono przyjść z doraźną pomocą legjonistom-inwalidom, usuniętym z wojska przez komisje reperrewizyjne, zanim zabezpieczenie ich bytu zostanie prawnie ustalone. Subwencję w wysokości mk. 20.000 — postanowiono rozdzielić pomiędzy Lublin i Warszawę w stosunku mniej-więcej 3 : 1, gdyż cyfra przybliżona legjonistów, dotychczas uwolnionych z wojska w Lublinie, wynosi 300, w Warszawie 75. Rozdział pieniędzy powierzono w Warszawie Wydziałowi Opieki nad inwalidami, składając je na ręce mec. Staniszewskiego, w Lublinie zaś Głównemu Komitetowi Ratunkowemu przy współudziale miejscowego oficera werbunkowego, oraz oficera, przydzielonego przez Komendę Legjonów do p. Generalnego Gubernatora w Lublinie.

Na wniosek Komisji Wojskowej, w dodatkowem rozwinięciu uchwały Rady Stanu z d. 2 lipca w kwestji sądownictwa w Legjonach, postanowiono: Przyjąć niemiecką wojskową ustawę karną (20-IV-1872), oraz procedurę sądowo - karną (1-XII-1898), dalej organizację o karach dyscyplinarnych (31-X-1872), przepisy o zażaleniach (30-III-1895 i 14-VI-1894), rozporządzenia o wymiarze sprawiedliwości w wojsku w czasie wojny i rozporządzenie o nadzwyczajnem postępowaniu sądowo - wojennem przeciw cudzoziemcom (20-XII-1894), jako ustawy i przepisy czasowo i przejściowo obowiązujące armję polską, analogicznie do wszystkich innych regulaminów i ustaw wojskowych.

Z kolei, na wniosek Dyr. Depart. Spraw Politycznych, postanowiono utworzyć przy tymże Departamencie Biuro Prac Przygotowawczych, które będą potrzebne po ukończeniu działań wojennych.

Biuro będzie koncentrowało prace polskich organizacyj zawodowych i społecznych. Biuro podzielone będzię na referaty: historyczny i ekonomiczny, prawny i finansowy.

Decyzję w sprawie przedstawionego przez władze okupacyjne niemieckie podwyższenia dodatku do podatku gruntowego, postanowiono odroczyć.

Wreszcie, na stanowisko wice-dyrektora Departamentu Pracy, na miejsce p. Turowicza, który ustąpił przed kilku tygodniami, mianowano referenta tegoż Departamentu p. Zdzisława Czubalskiego.

Anglja urzędowa o sprawie polskiej.

Oddawna już sfery rządowe angielskie wyraźnie dawały do zrozumienia, że obrót, jaki wzięła sprawa polska, bynajmniej sfer tych nie zachwyca. Początkowo przedstawiciele rządu angielskiego twierdzili, że „sprawawa polska jest sprawą rosyjską", później zaś, gdy rząd rewolucyjny rosyjski oświadczył się za Polską niepodległą, ci sami przedstawiciele nie mogli ukryć swego niezadowolenia, chociaż je pokrywali słowami pięknie brzmiącemi.

Naturalnie, hasła hasłami, a interes interesem. Anglja obecnie ma na rachunku Rosji sumy bardzo poważne. Polska była pewną hypoteką dla znaczniejszej części tych sum. Odłączenie Polski od Rosji, to utrata owej hypoteki. Tego Anglja bynajmniej sobie nie życzy.

Na stosunek ten rzuca pewne światło oświadczenie, złożone w Petersburgu przez angielskiego ministra Hendersona, w czasie jego pobytu w stolicy nad Newą. Na cześć jego wydawano tam różne przyjęcia. Między innemi, urządził przyjęcie prezes Komisji Likwidacyjnej, Aleksander Lednicki. Obecni byli: Maciej ks. Radziwiłł, Adam hr. Zamoyski, margr. Wielopolski, ks. Czetwertyński, biskup Roop i in.

„Echo Polskie" zamieszcza sprawozdanie z tego przyjęcia, na które Henderson przybył w towarzystwie konsula angielskiego Leckharta, Williamsa Younga i swych sekretarzy.

Prezes Lednicki powitał Hendersona przemówieniem, w którem wspomniał o dawnej przyjaźni polsko - angielskiej. Lednicki podkreślił znaczenie państwa polskiego dla zachowania równowagi europejskiej i wynikający stąd międzynarodowy charakter sprawy polskiej.

Lednicki wspomniał również w swojej mowie o pracy państwowo - twórczej w Warszawie, poczem oświadczył, że naród polski mozolnie pracujący w rozgwarze dział armatnich nad tworzeniem państwa polskiego, nad jego uznaniem, nad przygotowaniem dla narodu polskiego miejsca pomiędzy narodami świata naród polski nietylko tu, lecz jeszcze bardziej tam, w umiłowanej ojczyźnie, w Warszawie, z wytężeniem czeka na oświadczenie ze strony Anglji.

Odpowiedź Hendersona brzmiała:

„Anglja dumna jest z tego, co zdziałała jako szermierka drobnych, uciśnionych naro-

dów. My, anglicy, oceniamy wolność nietylko w stosunku do nas samych, ale i w stosunku do drugich. Witamy przeto oswobodzenie narodu rosyjskiego. Obecnie Rosja jest wspólniczką Ameryki, Francji, Anglji, wszystkie te państwa winny kroczyć razem, wypełniając ideały demokracji. W celu osiągnięcia tych ideałów prowadzimy dalej wojnę. Gdy nieprzyjaciele nasi wykażą, iż ideały te dadzą się urzeczywistnić bez powtórnej walki, wówczas, ale tylko wówczas objawimy gotowość do układów".

Po tym wstępie przeszedł p. Henderson do sprawy polskiej, wystrzegając się jednak odpowiedzieć na konkretne żądania, postawione przez Lednickiego.

„Anglja — mówił — żywi szczerą sympatję dla narodu polskiego i współczuje z jego niedolą. Raduje nas widok zmartwychpowstania polskiego narodu. Tysiące polaków spieszą połączyć się z wojskiem amerykańskiem, pragną walczyć ramię przy ramieniu z armją francuską i angielską. Wielka odpowiedzialność spada na lud polski i na jego przywódców w obecnym okresie wojny. Jeden krok, jedno fałszywe posunięcie, a runą wasze najpiękniejsze nadzieje i pragnienia".

Minister angielski wręcz zastrzega, że spełnienie nadziei i pragnień polaków zależy od stawienia się w szeregach zbrojnych obok anglików na froncie zachodnim.

Tyle tylko miał p. Henderson do powiedzenia narodowi polskiemu na przyjęciu, urządzonem przez polaków. Mowa jego musiała wywrzeć na słuchaczach bardzo przykre wrażenie, skoro „Echo Polskie" zamieściło dnia następnego, w numerze z dn. 1 lipca, następujące uwagi na temat mowy angielskiego ministra.

„Oczekiwano, że p. Henderson w odpowiedzi swej przejdzie również do dziedziny praktycznej, że dotknie sprawy udziału Polski na kongresie, że sformułuje jasno kroki koalicyjne, zmierzające ku zapewnieniu mocarstwom sprzymierzonym wygodnej dla nich taktyki ze strony polskiej. Brak takiego sformułowania świadczy, jak dalece sprawa polska jest trudną dla dyplomacji koalicyjnej, jak dalece najżyczliwsze jej traktowanie nie rozwiązuje jeszcze splotów i narostów, powstałych na skutek międzynarodowego jej charakteru.

„W miarę trwania wojny atoli wyłania się coraz jaśniej konieczność nie zamykania oczu na wszystkie trudności i do ich rozwiązania przystępuje obecnie dyplomacja mocarstw koalicyjnych.

Równolegle, aczkolwiek niezależnie od jej usiłowań, toczą się wypadki, popychając ją naprzód i trwa praca nad budową państwa polskiego. W tamtą stronę z największą uwagę kierujemy nasz wzrok. Suma osiągniętych tam zdobyczy zaważy na stanie sprawy naszej w chwili decydującej".

W słowach powyższych, pisanych w Rosji w organie sprzyjającym koalicji, wyczuć można budzące się przekonanie, że od koalicji Polska niewiele spodziewać się może.

I tak jest istotnie. Tylko wśród nas znajdują się jeszcze jednostki, łudzące się wraz z Agencją Lozańską, że sprawa Polski zależeć będzie od decyzji koalicji. Ze słów ministra Hendersona wnosić można, jak smutnie wyglądałaby ta sprawa, gdyby tylko od koalicji zależała.

Centrum narodowe.

(Komunikat).

W dn. 29 lipca odbyły się obrady plenum Rady Naczelnej „Centrum Narodowego" pod przewodnictwem wiceprezesa p. Z. Chmielewskiego w zastępstwie nieobecnego prezesa ks. Druckiego-Lubeckiego.

Mimo przeszkód komunikacyjnych zwłaszcza z okupacji austrjackiej wzięli w nich udział prawie wszyscy członkowie.

Na posiedzeniu przedpołudniowem sprawozdanie z działalności organizacyjnej przedłożył sekretarz generalny C. N. p. St. Downarowicz. Zarówno sprawozdanie, jak i wyczerpująca nad niem dyskusja, w której przedstawiciele prowincji pp.: dr. Gliński z Łasku, L. Zieliński z Płockiego, B. Epstein z Radomia, ks. A. Szelążek z Płocka, obrazowali stan rzeczy w swoich okręgach, wykazały podatny grunt dla pracy C. N. i konieczność jaknajszybszego przeciwdziałania akcji żywiołów destrukcyjnych.

Z kolei referent Komisji politycznej, Adam hr. Ronikier, wygłosił dłuższe exposé polityczne, charakteryzując ogólną sytuację polityczną, a na tem tle sprawę tworzenia rządu polskiego i stanowisko Centrum narodowego. Następnie zebranie wysłuchało szczegółowego referatu w sprawach wojskowych, omawiającego wyczerpująco przesilenie w Legjonach i dalsze plany realizacyjne organizacji wojska polskiego.

Na posiedzeniu popołudniowem rozwinęła się ożywiona dyskusja nad obydwoma referatami: politycznym i wojskowym. Poprzedził ją burmistrz Chmielewski, udzielając informacji o stanie prac przygotowawczych nad realizacją rządu. W dyskusji zabierali głos pp.: prof. Grotowski, hr. Ronikier, L. Abramowicz, sędzia Paciorkowski, K. Popiel, L. Zieliński z Płockiego, dr. Młynarski, E. Zieliński z Łaskiego, T. Grużewski, dr. Mierzyński z Łodzi, J. Dąbrowski, prof. Humnicki, mec. Dunin, dr. Zieliński, B. Lutomski, St. Downarowicz, burmistrz Chmielewski.

Oprócz całego szeregu uchwał w sprawach pomniejszych powzięło dwie zasadnicze rezolucje. W sprawie sytuacji politycznej wyrażono solidarność ze stanowiskiem Rady Stanu w obecnem przesileniu legjonowem i zabiegach w celu utworzenia rządu.

W sprawie zaś dalszej organizacji w[illegible] polskiego treści następującej:

„Ostatnie wypadki, wywołane w Legjonach polskich z okazji zarządzonego przez Radę Stanu zaprzysiężenia żołnierzy i oficerów polskich, nie mogą powstrzymać dalszej organizacji polskiej siły zbrojnej, niezbędnej w kraju, a mającej swój polityczny odpowiednik w rządzie polskim i stanowiącej przez to jedyną ostoję powstającego państwa. W tym celu należałoby uzdrowić w jaknajkrótszym czasie wewnętrzne stosunki legjonowe, przygotowując dla armji polskiej udyscyplinowane, wobec swego dowództwa bezwzględnie karne kadry.

Różnice, czynione dotąd pomiędzy obywatelami Królestwa Polskiego a obywatelami austrjackimi, powinny być w najkrótszym czasie definitywnie zniesione i to w duchu zupełnej jednolitości wojska polskiego.

Z podjęciem reorganizacji Legjonów polskich w kadry szkolne wojsk polskich należałoby powołać do życia organizacyjny zawiązek polskiego ministerjum wojny i polskiego sztabu generalnego z polskim generałem na czele.

Przypisując ochotniczemu werbunkowi w obecnej dobie jedynie przejściowy charakter, Centrum narodowe opowiada się za natychmiastowem podjęciem przez powołane czynniki przygotowań, umożliwiających przyszłemu rządowi polskiemu wprowadzenie w kraju ustawy o powszechnie obowiązującej służbie wojskowej, oraz oparcie dalszej, możliwie szybkiej odbudowy armji regularnej na rekrutacji".

Po załatwieniu szeregu spraw organizacyjnej natury i aprobacie dotychczasowej działalności i polityki wydziału wykonawczego, zamknął przewodniczący obrady o godz. 10-ej wieczorem.

Polacy amerykańscy o Radzie Stanu.

W korespondencji z Zurichu — „Kraj" — podaje następującem.in. informacje, dotyczące opinji polaków amerykańskich o Radzie Stanu:

„W tak ważnej chwili" — pisze bostońska „Pobudka" (z 22 czerwca) organ Związku Młodzieży Polskiej w St. Zjednoczonych — „pisma moskalofilskie nadal prowadzą swą destrukcyjną robotę, zamieszczając różne fałsze o obecnych stosunkach w Polsce, szkalując Radę Stanu a tymczasem sprawa polska pomimo wszystko nabiera coraz większej żywotności dla państw walczących, a równocześnie z tem zwiększa się powaga i znaczenie Rady Stanu. W społeczeństwie polskiem R. S. zyskała już powszechne uznanie i posłuch".

Warto przyjrzeć się, w jaki sposób odbija się o niepodległościowców amerykańskich dyskusja w kraju prowadzona na temat monarchji i republiki. W tym względzie zacytujemy uwagi wspomnianego numeru „Pobudki" umieszczone w artykule wstępnym.

„Rada Stanu w swej odpowiedzi na proklamację tymczasowego rządu rosyjskiego zaznaczyła wyraźnie swe stanowisko: hasłem naszem jest „monarchja konstytucyjna, silny rząd i liczna armja". Lepiej określić nie można najważniejszych postulatów państwowych w obecnej chwili. Zapewne razi niejednego z polaków wyraz monarchja, ale trudno, czasy oderwanego od ziemi romantyzmu a tembardziej doktrynerstwa w polityce minęły bezpowrotnie. Dziś dla państwowców polskich, dla tych z polaków, którzy dążą do stworzenia silnego państwa polskiego jedynym punktem widzenia i mierzenia wartości wszelkich zasad i programów politycznych jest państwowy punkt widzenia. Wszystko, co ułatwia osiągnięcie najwyższego celu t. j. odbudowanie państwa i co budowę tę opiera na silnej i trwałej podstawie, jest dobrem.

W Radzie Stanu zasiadają przedstawiciele różnych kierunków społecznych i politycznych. Wszystkich łączy i spaja w jedną potężną całość ów państwowy punkt widzenia. W łonie społeczeństwa toczą się dyskusje na temat, jaką powinna być forma rządu w Polsce. Co do tego zdania są podzielone. Z drugiej atoli strony dyskusja ta wykazuje, że w polityce polskiej ginie doktrynerstwo, owo ślepe trzymanie się zasad na cele same w sobie, gdy tymczasem mogą one być i są właściwie tylko środkami i to tylko w danych warunkach do najwyższego celu, którym jest silne państwo polskie. Dobro państwa, jest najwyższem prawem. To hasło dziś zaczyna górować nad wszystkiemi innemi i ten fakt wróży nam dobrą i piękną przyszłość".

Druga lista agentów ochrany warszawskiej.

Moskiewska „Gazeta Polska" z 6 lipca donosi:

Druga lista pracowników „ochrany" warszawskiej, oraz wydziału żandarmerji zawiera nazwiska następujące:

Nachimson Wolf, członek partji „Bund", dawał informacje co do tej partji. Przed samą ewakuacją Warszawy dostarczał wiadomości o „Konfederacji polskiej". Pseudonim — Czetwiergow.

Kopecki Andrzej, należał do partji Soc. Dem. Król. Polsk. i Litwy. Był członkiem związku aptekarzy. Informował o sprawach partji. Z denuncjacji jego aresztowano szereg wybitnych członków partji. Pseudonim Popiel.

Roetlin Jakób — dostarczał informacji o związku „Pealej Sion". Pseudonim Aleksandrowicz.

Łączyński Ryszard — słuchacz krakowskiej szkoły nauk politycznych. Od roku 1911 informował o działalności za granicą P. P. S., oraz o organizacjach strzeleckich. Komunikował nazwiska powracających do kraju działaczy partyjnych. Pseudonim Nowy.

Landau Dawid i żona jego Sura, dawali wiadomości co do partji sjonistów, socjalistów i Bundu. Pseudonim Dwójka, Emigrant i Miła. Obecnie Landau jest w armji.

Sobierajski Józef, członek frakcji rewolucyjnej P. P. S., a następnie opozycji. Informował o lewicy P. P. S., oraz o S. D. K. P. i L. Na zasadzie jego denuncjacji aresztowano i oddano pod sąd 12-tu członków „opozycji" frakcji P. P. S. Pseudonim Janek. (Aresztowany).

Nadolski Stanisław, służył w „ochranie" łódzkiej. W partji P. P. S. używał nazwiska „Chmura". Według wskazówek jego dokonano aresztowań w Łodzi i Pabjanicach. Następnie mieszkał w Krakowie, skąd nadsyłał informacje o „frakach". Dawał sprawozdanie ze zjazdów partyjnych. Pseudonim — Aleksander. (Aresztowany).

Z Rosji nie wolno wysyłać pieniędzy.

Rząd Tymczasowy polecił wstrzymać wszelkie wysyłki pieniężne za granicę, — nawet dozwoloną dotąd ekspedycję 200 rb. miesięcznie dla jednej i tej samej osoby. Wysyłki te odbywały się w ten sposób, że odnośną sumę musiał otrzymywać ambasador hiszpański w Petersburgu — i to w złocie, poczem dopiero następowała dalsza ekspedycja na miejsce przeznaczenia. Skutkiem tego mnóstwo złota „uciekło" z Rosji. Autorem zakazu jest minister spraw zagranicznych Tereszczenko i to w epoce, gdy dzierżył tekę skarbu. Nowe rozporządzenie dotyka drakońsko liczne osoby w Królestwie Polskiem, które pozbawione zostaną zasiłków od rodzin na emigracji, dotyka także i emerytów rosyjskich w obszarach zajętych przez państwa centralne.

Z tajemnic ochrany rosyjskiej.

„Gazeta Polska" (Moskwa) z 3 lipca donosi: Przy sprawdzaniu aktów tajnej policji rosyjskiej w Paryżu ustalono szereg jej agentów, wśród których jednym z najważniejszych był dr. Jakób, syn Abrahama, Żytomirskij, z pensją 2 tysięcy franków miesięcznie.

Specjalista walki z prowokacją dawnej ochrany, Burcew, zapowiada, że w niedługim czasie ogłosi nazwisko agenta ochrany, który dotychczas jest bardzo poważnym działaczem. Rewelacja ta, wedle Burcewa, wstrząśnie nietylko Rosją, lecz wywrze duże wrażenie i w całej Europie.

21

Legjony Gorczyńskiego.

W dalszym ciągu czytamy w „Dwugroszówce":

W n-rze „B. W." z dnia 30 stycznia spotykamy pod tytułem „Legjoniści polscy" artykuł znanego publicysty i feljetonisty Jasińskiego, omawiający kwestję legjonów, lecz tylko z historycznego punktu widzenia. Zaledwie przy końcu artykułu znajdujemy parę słów poświęconych tworzącym się obecnie legjonom.

Legjony polskie, tworzące się obecnie w Królestwie i kraju Zachodnim, — pisze p. J. — stanowią odwieczny przejaw w historji Polski. Nazwa datuje się dopiero od czasów Napoleona, lecz legjoniści, w znaczeniu obecnem istnieli oddawna.

Zaznaczywszy, że wojska nasze, a zwłaszcza kawalerja, składała się wyłącznie ze szlachty, dobrowolnie stającej w szeregach, autor artykułu dochodzi do wniosku, że ówczesna formacja wojsk była niejako pierwowzorem legjonów.

„Legjonista polski — to syn rycerza, patrjoty, stojącego w obronie kraju, syn szlachetnego obywatela, gotowego wytoczyć krew własną, by pomścić zniewagi, zadane ojczyźnie..."

Lecz pod wpływem zdarzeń historycznych nastąpiła w narodzie polskim ewolucja duchowa: uczucie patrjotyzmu przestało niejako być cechą jednej tylko klasy w narodzie. Dało to możność wprowadzenia doniosłej reformy w postaci powszechnej powinności wojskowej. Wówczas to zdemokratyzowało się „rycerstwo i legjonerstwo" polskie. W ciężkich chwilach przełomowych mieszczanie i rzemieślnicy warszawscy utworzyli kadry patrjotów, dążących do przywrócenia krajowi niepodległości. Nie brakło też i legjonu kobiecego, który p. J. widzi w zastępach warszawianek, śpieszących ongi z rydlami w drobnych dłoniach, by sypać szańce.

W konkluzji czytamy, iż legjonistów polskich opromieniała zawsze bezgraniczna miłość ojczyzny. Męstwo polaków, podsycane miłością tą, zapisało się niezatartemi zgłoskami na kartach historji. Cesarze Paweł i Aleksander I pełni byli szczerego podziwu i szacunku dla takich generałów-legjonistów polskich, jak ks. Józef Poniatowski i Tadeusz Kościuszko.

Jest coś legendowego — kończy p. J. — w typie legjonisty polskiego. Prawzorem jest ks. Józef, bohater baśni nieśmiertelnej, świadczącej o niewyczerpanych zasobach uczuć rycerskich w duszy polskiej.

Tyle artykuł „Birż. Wied.". Można byłoby zarzucić pewne nieścisłości historyczne, cały jednak nacechowany sięgającą wstecz życzliwością dla Polski i polaków. Należy mieć nadzieję, że po pierwszym chrzcie ogniowym, otrzymanym przez drużyny ochotnicze (legjony) nasze życzliwość owa zmieni w prasie rosyjskiej czas przeszły na teraźniejszy.

Była taka chwila, że rozwiązanie drużyn i wcielenie drużyniaków do armji, zdawało się być nieuniknionem.

Na nieszczęście jednak, gdyż oszczędziłoby nam to hańby istnienia „drużyn kainowych", projekty te nie doszły do skutku. Jednakże przyszły tajne rozkazy do Reutta, aby natychmiast odstawił pod strażą wszystkich tych drużyniaków, którzy należą do armji rosyjskiej, jako poborowi lub mający czerwone bilety; następnie zażądano, by wprowadzić natychmiast komendę rosyjską i w biurowości język rosyjski i wreszcie, aby bezzwłocznie przygotować żołnierzy i oficerów do przysięgi, wedle zwykłego obowiązującego w całem państwie zwyczaju, bez jakichkolwiek zmian.

Reutt naturalnie zabrał się gorliwie do wypełnienia rozporządzeń, zaczynając od wybierania z szeregów tych wszystkich, których przynależność do armji nie ulegała wątpliwości.

Narazie śród żołnierzy nie wiedziano co sądzić o owem sortowaniu. Kiedy jednak pierwszą partję, złożoną z 10 ludzi, Reutt odstawił pod strażą do rosyjskich władz wojskowych, wszczął się zamęt nie do opisania.

Rozpoczęły się masowe ucieczki. Ustawicznie, pomimo silnych wart, po kilkunastu drużyniaków uciekało, niewiadomo dokąd. Korzystając z okazji, uciekali nietylko ci, którzy dość już mieli służby w owej potwornej organizacji.

Reutt się przeraził. Ale zamiast oddziaływać moralnie, lub wreszcie znieść się z bezpośrednią swą władzą, t. j. z generałem Świdzińskim, komitetem, Gorczyńskim, lub, w ostateczności z kwaterą Iwanowa, Reutt udał się o pomoc do... naczelnika żandarmerji i do rosyjskiej tajnej policji polowej.

Czyn ten oburzył nawet najlojalniejszych oficerków w drużynach, tembardziej, że jednocześnie pan pułkownik zaczął wprowadzać powoli rosyjski język w pracach kancelaryjnych, a nawet probował zacząć komendę po rosyjsku. Niemałe też zamięszanie wprowadził rozkaz Reutta, aby wszyscy przygotowali się w ciągu tygodnia do przysięgi, wedle zwykłego tekstu, przysłanego na druczkach od miejscowego komendanta garnizonu rosyjskiego.

Oficerowie, z małymi wyjątkami, łatwo przystali na ów rozkaz, śród żołnierzy jednak powstał formalny bunt.

Na tę chwilę przyjechał Gorczyński i zażegnał burzę chwilowo.

Przedewszystkiem wobec wszystkich oficerów zbeształ Reutta za samowolę; następnie rozkazał, aby na jego odpowiedzialność nie wydalać przynależnych do armji żołnierzy; zniósł rozporządzenie Reutta o częściowem wprowadzeniu komendy rosyjskiej i wreszcie kazał przywołać do siebie deputację żołnierzy, która oczekiwała go na podwórzu.

Deputaci oznajmili Gorczyńskiemu kategorycznie i w formie nawet ostrej, że stanowczo przysięgać nie będą na wierność carowi i... „matuszce Rossii".

Gorczyński miał do nich długą przemowę, w której przyrzekł, że forma przysięgi będzie zmieniona i, że w rocie przysięgi będzie powiedziane: „na wierność królowi polskiemu, miłościwie panującemu nam obecnie cesarzowi, Mikołajowi II-mu, oraz na wierność Ojczyźnie". Oprócz tego, miała być przyjęta osobna przysięga na sztandar z Matką Boską i Orłem Białym, który Gorczyński przywiózł ze sobą.

Wprawdzie na sztandarze nie było widać Orła, ale Gorczyński pokazał srebrnego orła, który miał być zatknięty na drzewcu.

Wszystkie te zarządzenia uspokoiły nieco wzburzone umysły, ale nie opanowały epidemji uciekinierstwa. Codziennie rano, coraz większej liczby żołnierzy brakowało przy apelu. Zdarzały się nawet wypadki, że w nocy wszystkie warty dawały drapaka.

Naturalnie, pan Reutt o każdym uciekinierze dawał znać natychmiast do żandarmerji, ale... o ile wiemy, zazwyczaj wszystkie poszukiwania były bezskuteczne.

Tymczasem Gorczyński, który wszystkie swe, powyżej wymienione przyrzeczenia dawał na... kredyt, wyjechał natychmiast do kwatery Iwanowa, aby wyjednać zmianę w przysiędze i załatwić wszystkie te sprawy, które wywołały ów niebezpieczny ferment.

W Warszawie wiedziano dobrze o wszystkich zajściach w Puławach, jak również, że w przeciągu paru tygodni ubyło z szeregów przeszło 200 ludzi. Przedewszystkiem jednak znano tam dobrze wysoce nieprzychylne stanowisko rządu rosyjskiego i oczekiwano z dnia na dzień rozwiązania drużyn.

Stronnictwo N. D. czułe zawsze na powiewy od strony Newy, powoli zaczęło wycofywać się z całej tej afery. Co dnia prawie wycofywał się ktoś z menerów z komitetu i przestano zupełnie pisać o drużynach w organach N. D-cji.

W tym też czasie generał Świdziński, zwąchawszy co się święci, pod pozorem choroby wycofał się zupełnie z szefostwa drużyn.

(Dok. nast.).

Uroczystość w Miedniewicach.

— Ratuj Wiedeń! — mówił wysłannik cesarza Leopolda do króla Jana Sobieskiego w Wilanowie.

— ...I chrześcijaństwo! — dodał wysłannik Papieża.

— I chrześcijaństwo! — pomyślał król Sobieski i... dał obietnicę.

W kilka dni później huzarja polska pomknęła szybko ku granicom południowym państwa! W Radzyniu pod wodzą Kalskiego zgromadziła się artylerja i marszem pośpiesznym podążyła za huzarją.

Król zgromadził najprzedniejsze wojska, kwiat ziemian polskich, i na ich czele wyruszył pod Wiedeń, aby ratować... chrześcijaństwo!

Na wieść o tem niepokonany Kara Mustafa zagrzewał swoje setki tysięcy żołnierzy, najbitniejszych janczarów, aby stawili czoło słabej liczebnie, gdyż tylko 25 tysięcy ludzi liczącej sile polskiej.

Ale słowa nuncjusza: Ratuj chrześcijaństwo! małej garstce rycerzy Sobieskiego dodawały ducha tak, że jeden żołnierz polski starczył za dziesięciu bohaterów.

Sobieski spadł na czele garstki huzarji na karki wojsk, oblegających stolicę naddunajską i w puch je rozgromił.

Król polski uratował chrześcijaństwo — w myśl życzenia Głowy kościoła!

Ruszył pod Wiedeń, albowiem naród polski od czasów Mieczysławowych i Bolesławowych za pierwszy swój obowiązek, za potrzebę swojej duszy uznawał przywiązanie do religji ojców swoich.

Stąd pradziadowie nasi w czasie czytania Ewangelji św. w czasie Mszy św. dobywali do połowy szabel z pochew na znak widomy gotowości oddania życia w obronie Kościoła św.

Wierność kościołowi św. naród polski okazywał w czasie, kiedy Polska była mocarstwem potężnem, — zachował ją w chwili zaniku tej potęgi i po odebraniu nam niepodległości, widząc w religji ojców swoich tę moc, która dała nam ducha i otuchy do przetrwania naszych nieszczęść.

Ta wiara pozwoliła nam przetrwać wszelkie gromy, jakie na nas spadały. Usiłowano odebrać nam język macierzysty, chciano podkopać nasze przywiązanie do Stolicy Apostolskiej, do wiary ojców — a wszystkie zakusy rozbijały się o twardą opokę, jaką był i jest poszanowanie starych tradycyj polskich a te nakazywały nam modlić się do Pana zastępów w chwili nieszczęścia i składać korne dzięki u Jego ołtarzy w chwili, kiedy narodowi i Polsce świta Jutrzenka lepszego jutra...

W najznamienniejszych momentach historji naszego narodu, ukazywały się zawsze oznaki, oznajmiające nam, że przywiązanie nasze do religji katolickiej nie pozostanie bez nagrody...

Oto na lat kilka przed rokiem 1683 — przed ujawnieniem się potęgi Polski pod Wiedniem, w skromnej wiosce w województwie mazowieckiem, w Miedniewicach, pod Błoniem w stodole kmiecia Trojańczyka cuda dziać się poczęły...

Wieść o nich rozeszła się lotem błyskawicy po kraju. Zewsząd dążył lud i szlachta, aby w Miedniewicach ująć kolana przed małym obrazkiem, wyrażającym Najświętszą Rodzinę...

Obrazek, namalowany na papierze, Trojańczyk kupił na jakimś odpuście, na słupie w stodole zawiesił i codziennie modlił się przed nim...

Cuda powtarzały się często.. Ślepi odzyskiwali wzrok, chromi chodzili...

Do tych cudów zaliczyć można także zwycięstwo hufców polskich, odniesione pod Wiedniem nad niewiernymi, 20 razy liczniejszymi.

Sto lat powtarzały się cuda...

Nareszcie wieść o nich doszła do Rzymu i po otrzymaniu od biskupów polskich dokumentów, stwierdzających niezbicie objawienie się łaski Bożej w małym obrazku, Stolica Apostolska w r. 1764 pozwoliła uznać obraz za słynący cudami i dokonać aktu uroczystej koronacji Świętych osób.

Aktu tego z wielką powagą dokonał biskup warmiński, ks. Ignacy Krasicki, bajkopisarz polski, w r. 1767, a więc przed laty 150.

Była to już chwila zanikania potęgi Polski — ale naród, który w takiej chwili nie tracił wiary i zdobywał się na dowód przywiązania do niej, zginąć nie mógł.

Uroczystość koronacyjna w Miedniewicach pokrzepiła ducha polskiego w chwili nieszczęścia.

Sto lat naród przetrwał w okowach.

W r. 1867 rząd rosyjski nie pozwolił na uroczysty obchód rocznicy wiekowej koronacji obrazu w Miedniewicach. Po powstaniu nie chciał dopuścić do podniesienia hartu ducha i myślał, że tem osłabi wiarę ludu naszego, że tem się mu powoli narzucić obcy mu język i obcą wiarę...

Ale mimo to lud polski dążąc corocznie do Częstochowy, wstępował zawsze do Miedniewic, aby przed złożeniem hołdu Królowej Polski na Jasnej Górze u obrazu Najświętszej Rodziny błagać o lepsze jutro.

Na miejscu dawnej stodoły wzniesiono świątynię kosztem ofiar wiernych, ale stup, na którym przed dwustu z górą laty Trojańczyk obraz zawiesił, pozostał poza wielkim ołtarzem i na nim po dziś dzień obraz cudami słynący spoczywa.

I oto w 150 rocznicę koronacji Polsce lepsze jutro świta!

Na uroczysty obchód jubileuszu podąży więc naród polski do Miedniewic, aby tam złożyć podziękę za moc przetrwania 125 lat niewoli i aby wymodlić zdolność i siłę do odbudowania Polski wolnej a potężnej, aby Rodzinę Najświętszą błagać o wyjednanie u Najwyższego, aby w narodzie polskim wolnym zapanowała miłość braterska i jedność, gdyż tylko miłość taka i jedność stworzy naród silny, zdolny do pokonania wszelkich przeciwieństw i zakusów na jego odzyskaną wolność!

Jak przed dwoma wiekami obraz cudowny zwiastował zwycięstwo pod Wiedniem — tak obecnie uroczysty obchód jubileuszu koronacji będzie zapowiedzią nowej potęgi Polski odnowionej.

Do Miedniewic pośpieszyli trzej dostojnicy Kościoła: najprzewielebniejsi: arcybiskup metropolita kościołów warszawskich J. E. ks. Aleksander Kakowski, J. E. ks. biskup Kazimierz Ruszkiewicz i biskup djecezji kujawsko-kaliskiej J. E. ks. Stanisław Zdzitowiecki, a wraz ze swoimi przewodnikami poszło duchowieństwo polskie, które zawsze było z narodem, w jego doli i niedoli, krzepiąc jego ducha, pocieszając i błogosławiąc mu w walce z wrogiem i walcząc razem z nim.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. 1-go sierpnia 1831 r. Armja Paszkiewicza zajęła Łowicz.

1842 r. W Wilnie zamknięto Akademję medyczną, ostatnią pozostałość po uniwersytecie wileńskim.

1914. Wybuch wojny europejskiej.

Imieniny. Dziś Piotra w okow.

Jutro N. M. P. Anielskiej. Alfonsa.

Dochody z ziemi pod Warszawą.

Ziemia w promieniu 15 wiorst wokoło Warszawy zawsze dawała więcej dochodu, aniżeli najlepsze grunta w reszcie kraju. Przyczyną tego była łatwość dowozu i sprzedaży produktów w Warszawie. Tak np. rolnik, który mógł już w lipcu sprzedawać młode ziemniaki w Warszawie, miał do 200 rb. dochodu z morgi.

Łatwo wyobrazić sobie, ile rolnicy zarabiają obecnie, wobec niebywałej podwyżki cen produktów. Tak np. „D. W. Ztg." opowiada, że pewnemu rolnikowi w odległości 21 wiorst pod Warszawą proponował hurtownik za ziemniaki po 3.750 mk. za każdy mórg. Rolnik nie zgodził się na tę cenę, gdyż kto inny ofiarował mu po 80 marek za korzec ziemniaków, które nabywca sam zobowiązał się wykopać. Rolnika pracą było więc tylko ważenie ziemniaków i odebranie gotówki za nie. W ten sposób wziął on za każdy mórg ziemniaków 7.750 marek.

Plan Wielkiej Warszawy.

Zaraz po wyjściu rosjan magistrat, prowadzony już przez polaków, przystąpił do opracowywania planów Wielkiej Warszawy. Pracę tę powierzono personelowi wydziału budowlanego i asygnowano mu dodatkowo 6000 rb. na wynagrodzenie za prace osób postronnych.

Przed kilku miesiącami okazano plany w Kole architektów, przyczem wygłoszono odpowiedni referat. Wywiązała się ożywiona dyskusja, wśród której jedni plany uchwalili, drudzy wykrywali w nich wiele błędów.

Zdawałoby się, że przed przystąpieniem do pracy tak ważnej wydział budowlany powoła na narady szersze koła znawców. Stało się przecież inaczej.

Zapomniano o tem, że cała Europa posiada zaledwie trzech specjalistów, którzy wsławili się pracami nad planami budowy wielkich miast. Z nich jeden mieszka w Paryżu, o którego zdanie w czasie wojny pytać trudno, drugi prof. Johnsohn w Berlinie, trzeci prof. Muthesius w Niemczech południowych — ale nawet nie spytano o zdanie wybitnych techników polskich.

Krytyka, jakiej plany poddano już po pobieżnem przejrzeniu, dowodzi niezbędnej potrzeby, jak najrychlejszego wystawienia ich na widok publiczny na czas dłuższy, aby mogły je szersze koła zbadać i ocenić, a w ten sposób wyłoni się niejeden pogląd zdrowy i praktyczny.

Jak nas informuje jeden z budowniczych, w planach przygotowanych, fatalnie zaprojektowano urządzenie centralnego dworca kolejowego, budowę tunelów i t. d. i t. d.

Błędów uniknąć można przez ujawnienie planów przed ich ostatecznem opracowaniem w szczegółach. Sprawa wykończenia tych planów nie jest tak pilna, by z niemi śpieszyć należało. Nikt teraz domów nie buduje, nikt więc nie zdąży zbudować czegoś, coby w przyszłości ogólnemu uplanowaniu szkodzić mogło.

Niechże mieszkańcy przedmieść, przyłączonych do Wielkiej Warszawy, dowiedzą się z planów, co wydział budowlany z dzielnic tych zrobić zamierza, jakie zaprowadzić w nich zmiany, gdzie wytkną nowe ulice, gdzie parki i skwery. Niechajże i oni wiedzą, gdzie i jakie na zasadzie tych planów będą mogli wznosić domy mieszkalne, fabryczne rzemieślnicze. Ich to przecież bardzo obchodzi. Od tych planów zależeć będzie ożywienie się ruchu budowlanego na kresach stolicy, unormowanie się ceny placów.

Plany nie są jeszcze wykończone całkowicie. Tem lepiej. Należy okazać na widok publiczny plany w zarysach głównych, — a po ujawnieniu się krytyki zasadnej nie będzie potrzeba przerabiać szczegółów i... wydawać pieniędzy dwa razy na robotę, którą wykończyć można dobrze odrazu.

Oto przyczyny, dla których zdaniem bezstronnych i niezależnych techników należałoby jaknajprędzej urządzić wystawę publiczną planów Wielkiej Warszawy — dostępną dla ogółu mieszkańców stolicy.

f.

Budżet inteligenta.

Dawniej zawsze wesół, rozmowny, pełen fantazji przyjaciel mój, od dłuższego czasu posmutniał, stracił zapał do pracy.

— Co się stało?

— Nie sposób żyć. Mam 250 marek. Dawniej za 100 rubli pensji miesięcznie żyłem wygodnie — trzymałem służącą, a dzisiaj? Służącą musiałem oddalić, nie mogąc jej bowiem wyżywić, skutkiem czego żona, która ukończyła gimnazjum, musi myć podłogę w kuchni, zakupy domowe załatwiamy sami, żona i ja, a jednak żyjemy marnie i nie mogę płacić mieszkania, kupić obuwia, ani sukni potrzebnej żonie, nie mówiąc już o własnem ubraniu. Spożywamy tylko ziemniaki, mleko i chleb i cztery jaja dziennie, a mimo to wydaję na to całą pensję. Posłuchaj rachunku;

4 funty ziemniaków 1.60 m., a były i droższe,
kwarta mleka 0,75 m.,
4 jaja 1,32 m.,
2 funty chleba 3,00 m.,
ćwierć funta masła 1,50 m.,
herbata, cukier, sól i t. d. 0,50 m.,
gaz 0,25 m.

Wydaję tedy na tak skromne utrzymanie wyrobnika po 8 m. 92 fen. dziennie, t. j. więcej, niż wynosi pensja miesięczna.

A te nieprzyjemności przy kupnie cukru w sklepie sekcji, a to stanie w ogonku, potrącanie przez różne męty społeczne. Naturalnie o kupnie mięsa monopolowego myśleć nie sposób. Potrzeba wstawać rano, gonić od jednego rzeźnika do drugiego, aby znaleźć takiego, który chce sprzedać mięso monopolowe, stać w ogonku całemi godzinami, być potrącanym — a na to wszystko ja nie mam czasu, żony zaś nie chcę narażać na słuchanie uwag obelżywych ze strony warszawskich kumoszek z suteren.

Postanowiliśmy jadać obiady w kuchniach dla inteligencji, ale do nich docisnąć się nie można przez długie szeregi tych, co o inteligencji tyle mają pojęcia, co o języku chińskim.

Powiedz mi eraz, skąd mam brać pieniądze na pranie bielizny, tak kosztowne, na kupno obuwia niezbędnego, skoro szewc, u którego obuwałem się przez lat 25, żąda 50 rubli za parę kamaszy, za które przed dwoma laty płaciłem 7 rubli. On się dorobił w czasie wojny, a ja chodzę w butach dziurawych.

Słowem lepiej być teraz stróżem, gdyż ten ma rozmaite zasiłki od różnych sekcyj, bony do kuchni tanich — aniżeli tak zwanym inteligentem. O nas nie myśli ani magistrat, ani jego liczni a dobrze płatni członkowie różnych sekcyj.

f.

Represje przeciwko piekarzom.

Donosiliśmy niedawno, że piekarze, którym wydział zaopatrywania miasta odebrał ostatecznie prawo wypieku chleba, nie zdołali wylegitymować się z kart chlebowych w wysokości 300 tysięcy funtów mąki. Pomimo zapowiedzianych surowych kar, piekarze ci, do określonego terminu, który właśnie minął już przed kilkoma dniami, ani owych kart, ani też mąki nie zwrócili, zaś wyjątek stanowi tylko drobna część właścicieli piekarń, którzy z zobowiązań swoich nareszcie wywiązać się potrafili. Przeciwko wszystkim pozostałym piekarzom wytoczona będzie w najbliższym czasie akcja administracyjna i naznaczone zostaną surowe kary, równie osobiste, jak i pieniężne.

Nowy komitet ratunkowy.

Odbyła się w gminie żydowskiej w Warszawie narada licznych przedstawicieli różnych kół żydowskich, które utworzyły wspólny „komitet ratunkowy" z udziałem rabinów. Ułożono odrazu odezwę do żydów, którą podpisali cadykowie z prowincji, rabinat warszawski, członkowie zarządu gminy oraz wybitni działacze.

Żydowska gmina reformowana.

O organizującej się w Warszawie gminie żydowskiej, niejok odrębnej czyli reformowanej, donosi jeszcze „Moment", że inicjator jej, p. L. Mutermilch, zaprosił na zebranie organizacyjne prawie wszystkich asymilatorów najwybitniejszych. Wielu jednak nie przyszło. Obecni byli członkowie zarządu obecnej gminy, pp. Dickstein i Natanson, p. A. Peretz, dr. Freidensohn. Wkrótce odbędzie się druga narada, ponieważ wielu wybitnych asymilatorów niema obecnie w Warszawie.

Podwyższenie ceny gazu.

„D. W. Ztg." donosi:

Cena gazu w warszawskich zakładach gazowych niemieckiego kontynentalnego Tow. Gazowego oznaczona została przez ces. niem. rząd gubernjalny od dnia 1 sierpnia r. b. według następujących norm:

za gaz od oświetlenia 5.50 m. za 1000 stóp kubicznych;

za gaz do oświetlenia 5.50 m. za 1,000 stóp nicznych 4.90 m. za 1000 stóp kubicznych;

za gaz w automatach 6.40 m. za 1000 stóp kubicznych.

725,000 rb. dla żydów.

Prasa żydowska otrzymała wiadomość, że centralny komitet żydowski w Rosji zwrócił się do rządu o pozwolenie na wysłanie 750,000 rb., zebranych na ofiary wojny, żydów, w Polsce i na Litwie.

Dostawa ziemniaków do Warszawy.

Okoliczni ziemianie, należący do powiatu warszawskiego mogą zupełnie swobodnie otrzymać w biurze naczelnika powiatu pod Nr. 2 przy ul. Elektoralnej przepustkę na swobodny przewóz do Warszawy w dowolnej ilości tegorocznych ziemniaków.

Takie przepustki wydaje się tylko właścicielom lub dzierżawcom gruntów, posiadającym pola i ogrody obsadzone ziemniakami, o ile pola te i ogrody figurują w wykazie, jaki był sporządzony przez odnośny urząd gminny na wiosnę r. b.

Przekupnie i handlarze wogóle przepustek na przywóz ziemniaków nie otrzymują.

Ułatwienie to ma na widoku, aby ludność miejska miała możność nabywania tego niezbędnego artykułu z pierwszych rąk.

Tymczasem poczciwi nasi gospodarze podmiejscy w zdzierstwie swojem przeszli wszelkich spekulantów, gdyż po przywiezieniu na targ ziemniaków nie chcą ich inaczej sprzedać jak tylko hurtem i nie taniej jak po 87 marek za korzec.

Wczoraj naprzykład jeden z gospodarzy z Raszyna za przywiezione za Żelazną Bramę 30 korcy ziemniaków utargował 2500 marek.

W ten sposób jedna morga obsadzona ziemniakami, przy tegorocznym urodzaju może przynieść dochodu około 8000 marek.

Zbrodnia. W ostatnich dniach na schodach domu Nr. 40 przy ul. Polnej dawała się czuć nieprzyjemna woń. Poczęto szukać przyczyny tego i oto miejscowy stróż we framudze schowanka na I piętrze znalazł zwłoki dziecka, najwidoczniej zamordowanego sposobem zachloroformowania, gdyż usta trupa były zatkane watą. — W celu wykrycia zbrodniczej matki prowadzi się energiczne śledztwo. Zwłoki odesłane zostały do prosektorjum przy ul. Chałubińskiego.

Łup odebrany od osób podejrzanych. W 7 komisarjacie znajduje się do odebrania damskie futro na popielicach, odebrane od osoby podejrzanej. — W biurze milicji miejskiej znajduje się woreczek, zawierający w sobie 56 m. 10 fen. w walucie niemieckiej, oraz 3 rb. 56 kop. w walucie rosyjskiej. Woreczek ten został odebrany od zawodowego złodzieja kieszonkowego.

Kradzieże. Wczoraj do mieszkania Heleny Truszkowskiej, zamieszkałej przy ul. Strzeleckiej pod Nr. 6, za pomocą wytrycha dobrali się złodzieje, którym bezkarnie udało się zrabować garderobę wartości kilkuset marek.

— Nocy wczorajszej jacyś niewiadomi sprawcy dostawszy się do piekarni Walerjana Samełko (Okopowa Nr. 61), skradli 535 funtów chleba, oraz 380 funtów mąki. Ze sposobu kradzieży widać, że złodzieje doskonale byli obeznani z terenem swej operacji.

— Również w nocy w fabryce Chai Neuman skradziono dwa pasy transmisyjne wartości 400 marek.

Z żałobnej karty.

Ś. p. Władysław Gloger.

Dziś w nocy, w szpitalu Przemienienia Pańskiego, na Pradze, zmarł wybitny i zasłużony artysta scen prowincjonalnych, Władysław Gloger.

Ś. p. Gloger urodził się w r. 1853 w Poznańskiem. Na scenę wstąpił, mając zaledwie lat 17, przebył więc na niej 47 lat. Początkowo grywał w teatrze poznańskim i Galicji, na scenach Królestwa Polskiego występował przez blisko 40 lat.

Jako komik, zyskał sobie wielką popularność i znany był we wszystkich miastach Królestwa, nie wyłączając Warszawy, gdzie występował w teatrach prywatnych.

Zmarły osierocił żonę i trzech synów, z których najstarszy, Roman, był do wybuchu wojny popularnym lekarzem w Łodzi, obecnie zaś przebywa w Rosji.

Nekrologja.

Aleksander Przeździecki, nauczyciel, lat 54, zmarł 26 lipca w Radzyminie, gdzie też został pochowany.

Ze Smoleńskich Michalina Chojnowska, wdowa, lat 86, zmarła w Warszawie 30 lipca. Nabożeństwo żałobne jutro, o godz. 7 rano, w kaplicy zakładu św. Franciszka Salezego (ul. Solec 36). Eksportacja zwłok na Powązki o godz. 5 po poł.

Z Wilińskich Franciszka Plecka, obywatelka m. st. Warszawy, lat 78, zmarła 30 lipca. Wyprowadzenie zwłok z domu nr. 55 przy ul. Dzikiej na Powązki dziś o godz. 5 po poł.

Antoni Chojecki, kasjer magistratu m. st. Warszawy, lat 48, zmarł 30 lipca. Nabożeństwo żałobne w kaplicy przy szpitalu Dzieciątka Jezus jutro o godz. 9 rano. Eksportacja zwłok na Powązki o godz. 5 po poł.

Abram Halpen, współwłaściciel zakładów cegielnianych „Sz. Halber Marki", lat 51, zmarł w Warszawie. Pogrzeb dziś o godz. 4 po poł. na cmentarzu starozakonnych.

ŁÓDŹ.

Z Rady Miejskiej.

W obecności zaledwie 34 radnych na początku, o godz. 6 i pół wieczorem otworzył onegdajsze posiedzenie Rady Miejskiej wiceprzewodniczący p. Sanisław Jarociński.

Prezydjum stanowili radni: inżynier Jerzy Klocman i Spiekerman.

Po odczytaniu i przyjęciu przez obecnych protokółu z poprzedniego zebrania, otczytano

Komunikat departamentu żywnościowego Tymcz. Rady Stanu,

zapewniający, iż, po porozumieniu się z władzami okupacyjnemi, artykuły żywnościowe z Polski do Niemiec w roku 1917/1918 wywożone nie będą. Utworzoną została Krajowa Centrala Zbożowa, w której miejscowi przedstawiciele społeczeństwa polskiego, wespół z przedstawicielami okupacji niemieckiej, dokonywać będą podziału wszelkich artykułów żywnościowych, które za wyjątkiem pewnej ilości na potrzeby wojsk niemieckich, znajdujących się w granicach Królestwa Polskiego, przeznaczone będą na potrzeby ludności miejscowej.

Wobec jednak niezbyt świetnie przedstawiających się zbiorów w roku bieżącym w okupacji niemieckiej, na zjeździe przedstawicieli miast i miasteczek w dniu 13 lipca r. b. w Warszawie zwrócono się do c. i k. austrjacko-węgierskiego komisarza Konopki o wyjednanie pozwolenia na zakup w okupacji austrjackiej na potrzeby ludności w okupacji niemieckiej 400000 centnarów metrycznych zboża, przyczem jednobrzmiące starania poczyniono i u generał-gubernatora, hr. Szeptyckiego, który przyrzekł sprawę tę poprzeć u wyższej władzy.

Jednocześnie komunikat oznjamia, iż władze okupacyjne zgodziły się, aby przemiał zboża dokonywał się w miejscowych młynach, które w tym celu będą uruchomione.

Radny Gralak, oświadczając, iż przemawia w imieniu szerokich mas robotniczych i zgodnie z żądaniami olbrzymiej większości ludności polskiej, poddaje krytyce odczytany komunikat Tymczasowej Rady Stanu, przyczem zgłasza odpowiedni wniosek.

W trakcie przemówienia radnego Gralaka, przewodniczący przywołuje go dwukrotnie do porządku.

W rezultacie uchwalono polecić prezydjum Rady Miejskiej kominikat odbić w odpowiedniej ilości egzemplarzy i rozesłać wszystkim radnym.

Na porządek dzienny wchodzi

Sprawa Komisji opieki nad więźniami.

Przewodniczący oznajmia, że uchwalone życzenia Komisji, aby w celu rozciągnięcia właściwej opieki nad więźniami, dozwolonem było członkom Komisji każdej chwili odwiedzać więzienia, badać pożywienie, stosunek władz więziennych do aresztowanych, dostarczać pożywienia z miasta i t. p. przesłane zostały prezydentowi policji, który w sprawie tej nadesłał umotywowaną odpowiedź odmowną, oświadczając, iż sprawy więzień i aresztowanych należą do władz. Jednocześnie prezydent policji zaleca Komisji opieki nad więźniami, aby trzymała się ściśle granic swych obowiązków.

W sprawie tej zabierają głos radni Rżewski i Kaczmarek, wreszcie większością głosów uchwalono protest, zaproponowany przez radnego Rżewskiego.

Dalej przyjęto do wiadomości

Oświadczenie Komisji redakcyjnej regulaminu obrad Rady,

że wszelkie usterki redakcyjne z tegoż regulaminu zostały usunięte.

Radny dr. Sachs zaproponował wyrażenie podziękowania rzeczonej Komisji za jej pracę.

Następnie przewodniczący odczytuje interpelację, podpisaną przez 47 radnych, w sprawie sprawozdań z posiedzeń Rady Miejskiej, zamieszczonych w miejscowych dziennikach.

Interpelację przyjęto niemal wszystkiemi głosami i przekazano ją komisji do spraw ogólnych.

Na skutek oświadczenia burmistrza inż. Skulskiego, że odnośny referent jest nieobecny, wniosek magistratu proponujący asygnowanie pewnej sumy na

przebrukowanie ulic

odłożono do następnego posiedzenia.

Przewodniczący oświadcza, że zgłoszono szereg nagłych wniosków, uważa on jednak, że sprawa 15 miljonowej pożyczki miejskiej jest najpilniejszą i proponuje wziąć ją pod obrady.

Radny Hertz zaznacza, że przewodniczący nie stosuje się do zwyczajów obowiązujących w całym świecie parlamentarnym i nie odczytał na początku posiedzenia porządku dziennego.

Radni Russak i Wejss zapytują, jakie są nagłe wnioski. Być może, iż są one ważniejsze od pożyczki.

Po krótkich wyjaśnieniach przystąpiono do rozpatrzenia wniosku magistratu o upoważnienie zaciągnięcia

pożyczki miejskiej w sumie 15 miljonów marek.

Wniosek ten referuje burmistrz inż. Skulski, oznajmiając, iż wskutek śmierci kuratora kasy miejskiej przystąpiono do sprawdzania zawartości tejże, przyczem stwierdzono jej stan nieszczególny. W sprawie tej referent, wraz z ławnikiem Kernbaumem i radnym dyrektorem Sannem udali się do Warszawy w celu przyśpieszenia wypłat firmom łódzkim za rekwizycje przez rządowy urząd odszkodowań wojennych, lecz okazało się, że to tak prędko jeszcze, wskutek różnych niezałatwionych formalności uskuteczinonem być nie może. Na pokrycie niedoboru niezbędnem jest zaciągnięcie pożyczki w sumie 15 miljonów marek. W sprawie tej zwrócono się do Polskiej Krajowej Kasy pożyczkowej, która w zasadzie zgadza się udzielić pożyczki, lecz na następujących warunkach:

1) aby Rada Miejska upoważniła magistrat do zaciągnięcia pożyczki w sumie 15 miljonów marek;

2) że pożyczka w myśl rozporządzenia władz, ma być pokrytą przedewszystkiem należnościami od urzędu odszkodowań wojennych;

3) aby wydaną była pod gwarancją nieruchomości miejskich i wpływów od towarzystw koncesyjnych miejskich, oraz

4) aby wyłoniono specjalną komisję do pertraktacji z Polską Krajową Kasą pożyczkową.

Pożyczka może być wydaną na 6 procent, przyczem p. Skulski oznajmia, iż zarząd Kasy oświadczył mu, że zabezpieczenia hypoteczne i towarzystw koncesyjnych miejskich mają mieć charakter tylko czysto formalny.

W końcu prosi o zatwierdzenie wniosku i wyłonienie komisji, złożonej z 4-ch członków magistratu i 4-ch członków Rady Miejskiej.

Radny Russak zapytuje, dlaczego prezydjum Rady nie zastosowało się w danym wypadku do par. 6 regulaminu, by radni mogli się odpowiednio przygotować do rozważenia tej, tak ważnej sprawy.

W kwestji tej zabierają głos radni Kaczmarek, Jarblum, Stypułkowski i Szybiłło.

Przewodniczący oznajmia, że nie miał możności zastosować się do par. 6 regulaminu, ponieważ materjały do wniosku otrzymano w ostatniej chwili. Wskutek jednak nagłości sprawy wniesiono ją na posiedzenie Rady.

Radny Kernbaum oświadcza, że po sprawdzeniu stanu kasy okazało się, że „jesteśmy bez pieniędzy. Prócz tego za rozmaite produkty żywnościowe i opałowe magistrat winien jest 4 i pół miljona mk., w razie nieuregulowania których, zagrożono wstrzymaniem dostaw.

Prócz długów nagłych, miasto ma do pokrycia stare długi, jako to: b. Komitetu Obywatelskiego, za wypłaty rezerwistkom, dwie dziesięciomiljonowe pożyczki miejskie—mniej więcej dług ogólny wynosi około 30 miljonów mk., co wynosi około 60 mk. na głowę, przy zaciągnięciu nowych pożyczek dług ten wzrośnie do około 120 mk. na głowę. Nie jest to jednak nic przerażającego, gdyż Warszawa na 1 stycznia 1917 r. miała do 300 mk. długu na głowę, inne zaś miasta zagraniczne jeszcze więcej.

Radny dr. Konic zabiera głos w imieniu komisji finansowo-budżetowej. Oświadcza, że bez pożyczki obyć się nie można, wysokość jej jednak trudno jest ściśle oznaczyć. Budżet należy kurczyć, gdyż grozi niebezpieczeństwo. Koncesje miejskie (tramwaje, gazownia, elektrownia i rzeznia) dają dochodu około 13 i pół miljonów marek rocznie. Komisja finansowo-budżetowa od środy zajęta jest omawianiem pożyczki i jej warunków, postawionych przez Polską krajową kasę pożyczkową. Uważa warunki te za niemożliwe do przyjęcia i proponuje, aby Rada Miejska, wysłuchawszy propozycji magistratu, postanowiła:

1) upoważnić magistrat do zaciągnięcia pożyczki w sumie 15 miljonów mk.,

2) aby pożyczka spłacaną była, stosownie do rozporządzenia generał-gubernatora, ratami z sum, otrzymywanych od Urzędu odszkodowań wojennych, a następnie przez mieszkańców miasta,

3) aby pożyczka przeprowadzona była jaknajkorzystniej. Należy powołać komisję mieszaną, złożoną z 4 członków Rady i 4 członków magistratu z prawem kooptacji, przyczem Rada gotowa jest zabezpieczyć pożyczkę wszelkimi dochodami.

Radny Gralak wypowiada się przeciwko wnioskowi magistratu i składa swój odrębny wniosek.

Radny Hertz wypowiada się przeciwko warunkom, postawionym przez Polską krajową kasę pożyczkową. Od nas żądają piśmiennych dalekosięgających gwarancji, a od siebie dają „słowo honoru", że to tylko formalności. Miastu należy się — utrzymuje mówca — około 10 miljonów od rządu rosyjskiego za rezerwistki, oraz znaczne sumy tytułem odszkodowań wojennych i za kwatery. Te sumy winny służyć jako gwarancja dla nowej pożyczki.

Radny dr. Sachs nie zgadza się z wnioskiem radnego Gralaka. Odrzucić pożyczkę, to znaczy skazać na głód wielotysięczne rzesze ludności. Proponuje, wobec groźnego położenia, upoważnić magistrat do zaciągnięcia pożyczki, lecz nie zgodzić się na warunki Polskiej krajowej kasy pożyczkowej, alo wejść w pertraktacje z innemi instytucjami finansowemi.

Radny Szybiłło wypowiada się przeciwko wnioskowi Gralaka. Uchwalamy podwyżki dla nauczycieli, urzędników i robotników, należy więc i uchwalić źródło, z którego wydatki te mogą być pokryte.

Radny dr. Konic, w odpowiedzi radnemu Hertzowi, oświadcza, że według konwencji międzynarodowych niewiadomo kto płacić będzie za rezerwistki, a i odszkodowanie za kwatery jest również rzeczą przyszłości.

Radny Holenderski w swojem i w imieniu radnego d-ra Rosencwejga, przyłącza się do wniosku radnego Gralaka.

Radny dr. Konic, w odpowiedzi radnemu Gralakowi, czyni uwagę, że odmówienie zezwolenia na pożyczkę, uważane jest zawsze na zmuszenie gabinetu do dymisji. Czyżby radny Gralak chciał dymisji całego magistratu?

Przewodniczący Jarociński odczytuje wniosek radnego Kaczmarka, aby zamknąć listę mówców i poddać pod głosowanie wniosek Komisji finansowo-budżetowej.

Wniosek ten uchwalono, poczem zabiera głos

Radny Kaffanke, zaznaczając, że na pożyczkę zgodzić się musimy, ale nie na uciąźliwych warunkach Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej.

Radny Gralak zabiera głos w celu odparcia czynionych mu zarzutów. Krytykuje gospodarkę magistratu, nazywając ją „starym interesem". Oświadczono, że dodatku drożyźnianego dla pracowników budżet nie wytrzymuje, ale 15 miljonów pożyczki ma wystarczy na wszystko.

Radny dr. Sachs, w odpowiedzi raddnemu Gralakowi, zaznacza, że w projekcie budżetu przewidziane są sumy na polepszenie pytu pracowników. Oświadcza, że ogromna odpowiedzialność spadnie przed klasą nieposiadającą na tych, którzy głosują przeciwko pożyczce, bo biedacy mrzeć będą z głodu na ulicach. (Radny Gralak z miejsca: „a bo to prawda!"). Proponuje głosować za wnioskiem komisji finansowo-budżetowej.

Burmistrz inż. Skulski, oświadcza, że sprawa pożyczki jest nagła, ale nie przypadkowa. Przewidywał już ją nadburmistrz Schoppen i liczył na wypłaty za rekwizycje. Magistrat nie wystąpił by z nagłością wniosku, gdyby Rada nie zdradzała tendencji wydatkowania nagle sum znacznych. Z usłyszanej krytyki wyciągniemy konsekwentne wnioski i zastosujemy się do nich. Radni Gralak, Holenderski i Rosencwejg uchwalali zapomogi tanim kuchniom, podwyżki, zaliczki i t. p., a przeciw zaciągnięciu pożyczki występują.

Wskutek zamknięcia dyskusji przystąpiono do głosowania za wnioskiem Komisji finansowo-budżetowej. Za wnioskiem oświadczyło się 34 radnych, przeciwko zaś — 5.

Do Komisji, mającej pertraktować o pożyczkę, wybrano z pośród radnych: dr. Konica, dr. Sachsa, dyr. Sannego i Salo Budzynera.

Następnie przewodniczący przystąpił do odczytania następujących wniosków:

Radnego Gralaka i innych:

„Wobec zachodzących wypadków, że delegacja zaprowiantowania miasta bez upoważnienia Rady Miejskiej wydaje osobom, zatrudnionym w magistracie i radnym miasta znaczne ilości artykułów żywnościowych, niedostępnych dla szerokich kół ludności —

Rada Miejska uważa, że

1) rozdawnictwo produktów żywnościowych winno odbywać się jedynie pod ścisłą kontrolą i za wyraźną zgodą Rady Miejskiej;

2) wydawanie osobom uprzywilejowanym większych ilości artykułów żywnościowych, niedostępnych dla szerokich kół ludności naszego miasta, jest niedopuszczalnem i w przyszłości w żadnym razie miejsca mieć nie może".

Wniosek ten przyjęto.

Wniosek radnego Wolczyńskiego i innych:

„W niektórych miastach, jak np. w Kaliszu i Sieradzu, ze względu na ciężki przednówek, z powodu opóźnionego kopania kartofli, w poprzednim już okresie powiększono rację chleba do 6 f. na okres, a ilość kaszy do 20 gr. na osobę.

Komunikując o powyższem Radzie Miejskiej prosimy magistrat o natychmiastowe zwrócenie się do władz z żądaniem powiększenia racji chleba i kaszy jeszcze na okres bieżący 57-y, zapasy bowiem starej mąki są w Łodzi dostateczne.

Wniosek ten uchwalono.

Następnie przyjęto wniosek, aby magistrat przedsięwziął odpowiednie środki przeciwko agentom, spekulantom i przekupniom, skupującym hurtownie wszelkie warzywa i produkty na przedmieściach i utrudniających w ten sposób dowóz do miasta.

Wniosek ten również przyjęto.

Następnie wszedł pod obrady wniosek radnego d-ra Konica

w sprawie obchodu rocznicy Kościuszkowskiej

przez miasto w dniu 15 października r. b.

Wnionek ten referuje radny Konic. Na wstępie zaznacza, że uważa za zbyteczne wyjaśniać kim był Wielki Naczelnik dla narodu Polskiego. Wyraża przekonanie, że wśród radnych nie znajdzie się ani jeden głos przeciwny uroczystemu obchodowi. Kościuszko walczył za wolność w szerokiem tego słowa znaczeniu nie tylko własnego narodu, ale i innych, walczył za wolność wszystkich klas społecznych. Jego to dziełem był słynny manifest połaniecki, uwłaszczający chłopów, On to na polach maciejowickich własnoręcznie przypiął krzyż „Virtuti militari" do piersi dzielnego Berka Joselewicza, On, wreszcie przy boku Lafayetta walczył przeciw anglikom o wolność amerykanów. Miasto nasze jest ubogie—mówi dr. Konic—uczcijmy więc wielkiego bohatera jak możemy. Nazwijmy jedną z ulic Jego imieniem. Nie wątpię także, że w dniu obchodu Rada Miejska zbierze się na uroczyste specjalne posiedzenie w celu złożenia hołdu pamięci niestrudzonego Bojownika wolności.

Radny dr. Sachs proponuje aby wniosek przekazać komisji do spraw ogólnych i polecić jej jednocześnie, aby zajęła się zmianą nazw i innych ulic, niemile brzmiących dla ucha polskiego.

Przeciwko temu wnioskowi występuje dr. Konic, motywując tem, iż byłoby to na razie dość kosztowne dla kasy miejskiej.

Jeden z radnych proponuje, aby Nowy Rynek nazwać imieniem Kościuszki i urządzić tam skwer miejski.

Wreszcie wniosek dr. Konica przekazano komisji do spraw ogólnych, zalecając jej jaknajśpieszniejsze zajęcie się tą kwestją.

W końcu odczytano, nieprzyjęty jednak z powodu braku quorum następujący wniosek radnego Rżewskiego i innych:

„Czy wiadomo magistratowi, że stolarze, cieśle, mularze, ślusarze, malarze, zajęci w warsztatach miejskich, narażeni na chłód i słotę, otrzymują za swą pracę mk. 3.50 dziennie, gdy tymczasem w prywatnych warsztatach płaca ta wynosi od 7 do 9 mk. dziennie.

Co zamierza uczynić magistrat celem wyrównania tej rażącej różnicy, która prędzej czy później wywołać musi ostre starcia".

Posiedzenie zamknięto o godz. 10-ej wieczór.

Kronika łódzka.

Wypłaty podwyżki.

Główna kasa miejska w tygodniu bieżącym wypłacać zacznie urzędnikom miejskim przyznaną im obecnie różnicę pensji, licząc od 1-go kwietnia 1917 r. Podwyżka ta obejmuje już cztery miesiące. Dotyczy ona 1600 urzędników miejskich.

Podwyższenie taryfy tramwajowej

Zgodnie z zezwoleniem władzy nadzorczej, od dzisiaj zaczyna obowiązywać nowa taryfa tramwajowa, według której cena biletu wynosić będzie, zamiast 13—fenigów 17. Bilet uczniowski kosztować będzie zamiast 9,—11 fenigów, korespondencja zaś zamiast 6,—fen. 8.

Szkoła na wsi.

Od początku wakacji łódzka szkoła miejska Nr. 3, do której uczęszczało około stu dzieci, wraz z kierownikiem swoim, p. Dolewskim, przeniosła się na wieś. Ulokowała się ona w majątku Sokolniki w Łęczyckiem, którego właściciel, p. Zawadzki, stał się gorliwym opiekunem dziatwy łódzkiej.

Po kilkotygodniowym pobycie wynędzniałe dzieci, dzięki dobremu odżywianiu się, świetnemu leśnemu powietrzu, oraz kąpielom w pobliskiej Bzurze, znacznie się poprawiły.

Prócz p. Zawadzkiego, do utrzymania tej szkoły przyczyniła się również ofiarność sąsiednich obywateli ziemskich pp. Kaz. Böttichera, Janasza i Krygiera.

Posiedzenie kuratorów szkół miejskich.

Wczoraj wieczorem w lokalu polskich kursów pedagogicznych odbyło się posiedzenie kuratorów szkół miejskich początkowych z udziałem kilku członków delegacji szkolnej przy magistracie. Zebranie zagaił burmistrz inż. Skulski, przewodniczący wydziału szkolnego, oświadczając, że wydział szkolny i magistrat uważają dotychczasowych kuratorów za kontynuujących swe urzędy honorowe i są za tem, by i nadal pozostały one w ich rękach. Coprawda członkowie — żydzi wydziału szkolnego zastrzegli sobie postawienie nowych kandydatów na kuratorów szkół początkowych miejskich żydowskich. Magistrat jest jednak zdania, że kuratorzy stanowią instytucję jednolitą, sprawującą czynności administracyjno-gospodarcze i że dzielenie ich według wyznań, czy narodowości jest niepotrzebne. Następnie burmistrz Skulski poruszył sprawę zaopatrzenia szkół w materjał opałowy. Wracając jeszcze do kwestji działalności kuratorów, burmistrz Skulski wspomniał, że opracowanego przez polskie koło kuratorów regulaminu nie należy narazie stosować, ponieważ sprawa ta w krótkim czasie będzie ostatecznie załatwiona przez polskie władze szkolne.

Na przewodniczącego zebrania powołano p. Wocalewskiego, na asesorów pp. Reichera i Hadriana. Sekretarzem był inż. Feliks.

W celu odpowiedniego załatwienia kwestji opałowej została, po dyskusji, powołana specjalna komisja opałowa, w skład której weszli pp. Lewin, S. Kopczyński, Reicher, Lange, Hadrian i Sumewski.

Następny punkt porządku dziennego —opieka nad dziatwą szkolną (rozdawnictwo bezpłatnych obiadów) — wywołał ożywioną wymianę zdań. Burmistrz Skulski był zdania, że byłoby pożądanem istnienie stałej komisji, pozostającej w ścisłym kontakcie z komitetem tanich kuchni. Budżet miejski przewiduje zwiększenie kredytów na obiady dla dzieci szkolnych. Dzieci chore będą mogły korzystać z 4 nowych kuchni, pozostających pod opieką sekcji pań. Budżet przewiduje również specjalną sumę na ochronę dla dzieci gruźliczych. Do komisji opieki nad dziatwą, wybrani zostali pp, Cukier, Radkę, inż. Steinhardt, Szaniawski, J. Wolski i J. Kernbaum.

W sprawie lokali szkolnych przemawiali burm. Skulski i sądzia Stypułkowski Wobec ogólnego zdania co do uzupełnienia komisji kontraktowej wybranymi osobami z pośród kuratorów szkolnych, powołano do niej pp. inż. Tymowskiego, O Stefanusa, inż M. Feliksa, Artura Goldsobla, Maucha i Methnera.

Sprawę hygieny szkolnej referował inż. Skulski. Ze sprawą tą została związanu i kwestja pomocy lekarskiej. Budżet miejski przewiduje 10,000 mk. na urządzenie ambulatorjów dla dzieci. Przemawiał jeszcze w tej sprawie p. Dobrzyński. Obrano komisję hygieniczną, w skład której weszli pp. Kopydłowska, Kamińska, dr. Krakowski, B. Ginsberg, Mauch i Methner.

Ostatni punkt porządku dziennego obejmował sprawy kontroli frekwencji dziatwy szkolnej. Wywołał on ożywioną dyskusję. Przemawiali w tej sprawie pp. Stypułkowski, burm. inż. Skulski i ks. prałat Tymieniecki. Wybrano specjalną komisję statystyczną, do której weszli pp. A. Flach, L. Epstein, Neugebauerowa, Feinkindowa, Lange i Cukier.

Poza tem omówiono jeszcze kilka wniosków, wskutek których powołano komisje—rozjemczą i dochodów niestałych.

Koło numizmatyków.

W mieście naszem organizuje się Koło numizmatyków. Wobec tego, że w Łodzi u różnych ludzi znajdują się ciekawe i wartościowe zbiory dawnych monet i medali, Koło to będzie mogło wykazać bardzo pożyteczną działalność. Informacji w sprawie tej udziela p. T. Baruch, ul. Nawrot Nr. 7.

Kartki na nici.

Wobec, wywołanej nieuczciwą spekulacją, drożyzny nici, wydział finansowo-obrachunkowy przy magistracie zwrócił się do kilku organizacj i rzemieślniczych (Resursy rzemieślniczej, żydowskiego klubu rzemieśl., cechu i związku krawców) z zawiadomieniem, że prezydjum policji w Łodzi otrzymało od grona krawców wniosek uregulowania używania nici do szycia, zwłaszcza dla użytku zawodowego krawców, szwaczek itp. Wnioskodawcy projektują wprowadzenie systemu kartkowego.

Dla umożliwienia wydania opinji wydział magistratu prosi instytucje powyższe o wypowiedzenie się w tej sprawie, względnie zaś przedstawienie odnośnych projektów.

Z polsk. Tow. krajoznawczego.

W niedzielę, dnia 5 sierpnia. b. r., odbędzie się wycieczka członków Tow. do Rogów i Modrzewa. Zapisy przyjmowane będą w lokalu T-wa, Piotrkowska 91, jutro i w sobotę, dnia 4 sierpnia, od godz. 7—8 i pół wiecz.

Zebranie majstrów brukarsko-betoniarskich.

Dziś o godz. 6 i pół wiecz. odbędzie się zebranie nadzwyczajne majstrów brukarsko-betoniarskich w Resursie rzemieślniczej przy ulicy Widzewskiej Nr. 117, w celu porozumienia się z przedsiębiorcami robót brukarskich.

Wśród robotn. stolarskich.

Na żądania robotników stolarskich, większość pracodawców już się zgodziła i strajkującym zwiększyła zarobki, oraz zmniejszyła długość dnia roboczego.

W dwóch warsztatach pracodawcy nie zgodzili się na żądania robotników, wobec czego strajk w nich trwa dalej. Strajkujący robotnicy, za pośrednictwem związku, otrzymali pracę gdzieindziej.

Otwarcie taniej kuchni robotniczej.

Z przyczyn technicznych otwarcie lepszej taniej kuchni dla robotników w lokalu Rady związków i stowarzyszeń robotniczych przy ulicy Pustej Nr. 11, projektowane na ubiegłą sobotę, odbyć się nie mogło. Nastąpi ono dziś przed południem. Obiady wydawane będą do zabrania do domu od godz. 10 i pół do 11 i pół, do spożycia na miejscu zaś od 11 i pół do 2 po poł. Cena obiadu, składającego się z trzech dań, wyniesie 50 fenigów.

Pierwszeństwo przy otrzymywaniu obiadów mają członkowie związków zawodowych robotników metalurgicznych, stolarskich i krawieckich, gdyż z inicjatywy ich kuchnia ta zostaje otwarta.

Zjednocz. żyd. kooper. żywn.

Przy ul. Południowej Nr. 19 onegdaj wieczorem odbyło się posiedzenie delegatów wszystkich żydowskich kooperatyw. Postanowiono na niem, aby wszystkie kooperatywy połączyły się w jedną organizację współdzielczą. Według regulaminu, przyjetego przez zebranych, połączona organizacja nosić będzie nazwę „Związek centralny stowarzyszeń spożywczych". Kapitał zakładowy utworzy się w ten sposób, że każda ze zrzeszonych kooperatyw wpłaci za każdego członka swego składkę w wysokości 2 marek 50 fen.

Ciągnienie loterji p. h. „Ratujcie dzieci".

Wczoraj o godzinie pół do 7 wiecz. przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 104, w lokalu b. wystawy sztuk pięknych, na rzecz kwesty pod hasłem „Ratujcie dzieci" odbyło się ciągnienie loterii. Ciągnienie odbyło się w obecności członków komitetu wystawy i osób zainteresowanych. Wygrane padły na następujące Nr.Nr.: 2—rzeźba XI, 60—obraz IV, 100—obraz VII, 417—obraz II, 471—obraz III, 542—rzeźba XII, 769—obraz X, 840—obraz V, 875—obraz VIII, 918—obraz I, 956—obraz VI i Nr. 976—obraz IX. Numerów do urny wrzucono 883, z których 12 wygrywało.

Ciągnienie loterji żyd. Tow. ochrony kobiet.

Wczoraj o godz. 8-ej po poł. w obecności zebranych gości i członków zarządu żyd Tow. ochrony kobiet odbyło się ciągnienie losów loterji na rzecz instytucji tej.

Wygrały następujące Nr.Nr.: 2929—500 rb., 4179—250 rb., 2163—100 rb. Po 50 rb. wygrały następujące Nr.Nr.: 2709, 3462, 499, 3432 i 3519. Po 25 rb: 1639, 3160, 3295, 2664, 2249, 2854, 4948, 3041 i 4566. Oprócz tego wygrało 20 numerów po 10 rb., 30—po 5 rb. i 50 numerów po 3 rb.

Ł. O. S. w Helenowie.

Jako solistka dzisiejszego koncertu symfonicznego Ł. O. S. w Helenowie wystąpi p. H. Wołkowiczówna, która z towarzyszeniem orkiestry odegra „Serenadę melancolique" Czajkowskiego. Orkiestra pod dyrekcją p. Bronisława Szulca wykona Symfonję Nr. 4 F-moll Czajkowskiego, oraz m. in. poemat symfoniczny „Step" Noskowskiego i fragment Wagnerowskiego „Zygfryda" p. t. „Jazda Zygfryda po Renie".

Pęknięcie jeszcze jednego paska.

Pasek na białe towary, który ostatnio wyśrubował ceny do kajdaniarskiej wprost wysokości, obecnie, wobec braku nabywców, pękł. Ceny spadły momentalnie o 30 procent. Przyczem przewidywany jest dalszy ich spadek

Dla zalustrowania spekulacji wystarczy zaznaczyć, że sztuczkę sylezji z fabryki akc. Tow. „Heinzel i Kunitzer", kosztującą przed wojną rb. 5 i to na kredyt, obecnie płacono już gotówką 130 marek.

Znaczne kradzieże.

Do składu Silbermana i S-ki, mieszczącego się przy ul. Zachodniej 68 włamali się złodzieje i skradli różne towary manufakturowe i chustki, wartości blisko 40,000 mk. Śledztwo policyjne wykazało, że skradziony towar złodzieje przez dach przenieśli na strych sąsiedniego domu, oznaczonego Nr 66, skąd część jego niewielkiemi partjami odstawili do paserów. Pozostały towar, stanowiący przeszło połowę łupu, znajdował się jeszcze na strychu, skąd go też policja zabrała.

Josek Beiler, właściciel składu, mieszczącego się przy ul. Piotrkowskiej 20, zawiadomił władze policyjne, że w dniach 26—29 lipca, przy pomocy podrobionego klucza dostali się do wnętrza złodzieje i skradli mu towary, wartości mk. 11.500. Część skradzionych towarów (za mk. 2,500) stanowiła własność Szlamy Kupferminca.

Z sądów.

Wzajemne obelgi.

Sąd apelacyjny pod przewodnictwem sędziego adw. przys. Skrudzińskiego rozpatrywał onegdaj apelację p. Władysława Włodarczyka przeciwko wyrokowi sądu pokoju, jako I instancji.

Do wspomnianego sądu pokoju wpłynęły dwie skargi, Włodarczyka i Rochowczyka, o obelgi słowne i czynne. Sprawę w pierwszym terminie odłożono dla zbadania dalszych świadków. W drugim terminie sąd, po przesłuchaniu stron, świadków i obrońców, uznał, że obelgi były wzajemne i Rochowczyka od odpowiedzialności uwolnił. Niezadowolony z wyroku Włodarczyk, nie kontentując się już otrzymanem dostatecznem chyba wniósł apelację.

Sąd apelacyjny uznał jednak motywy pierwszej instancji za zupełnie wystarczające i słuszne i zatwierdził wyrok pierwotny.

Smutna przygoda w wesołym domu.

Akt oskarżenia zarzucał Antoniemu Mikołajczykowi i Józefowi Bolczyńskiemu aż 3 przestępstwa: poranienie, uszkodzenie ruchomości i pozbawienie wolności. Naogół są to przewinienia karane dość surowo, jeżeli niema okoliczności łagodzących. W poniższym wypadku jednak znalazły się te okoliczności i wpłynęły bardzo na zmniejszenie kary.

Obydwaj oskarżeni udali się pewnego dnia, dla wesołego przepędzenia kilku wolnych godzin, do domu publicznego przy ul. Kamiennej. Z przyczyn niewyjaśnionych Mikołajczyk dotkliwie pobił znajdujące się w domu kobiety i zrujnował częściowo urządzenie przybytku. Bolczyński podczas całej operacji zatarasował swoją osobą drzwi wyjściowe, pomagając w ten bierny sposób do wykonania doraźnego samosądu.

Oskarżeni przyznali się do zarzucanych im czynów. Mikołajczyk motywował swoje energiczne wystąpienie tem, że w mieszkaniu skradziono mu 300 rubli, które otrzymał przy sprzedaży konia. Zauważywszy brak pieniędzy chciał zrewidować kobiety, potrącając „zlekka" te, które stawiały opór. Bolczyński trzymał drzwi, aby umożliwić dokładną rewizję.

Jeżeli postępowali zbyt surowo, to dlatego, że byli w nietrzeźwym stanie.

Prokurator, przyznając okoliczności łagodzące, wnosił dla Mikołajczyka o 6 tygodni więzienia, a dla Bolczyńskiego—o 30 marek kary lub 10 dni więzienia.

Sąd jednak postąpił jeszcze łagodniej i skazał Mikołajczyka na 10 dni więzienia, a jego biernego pomocnika — na 10 marek kary lub 4 dni aresztu.

PABJANICE.

Rada Miejska. Dzisiaj, po trzytygodniowej przerwie, podczas której komisja finansowo-budżetowa opracowywała ostatecznie budżet na rok 1917 i 18, odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej o godz. 4 po południu w sali magistratu.

Z komisji paszportowej. Dzisiaj i jutro komisja paszportowa fotografować będzie w sali gimnastycznej przy ul. Długiej № 82. Wszyscy mieszkańcy miasta, nie posiadający jeszcze prawidłowych paszportów, powinni zgłosić się do tej komisji.

Z targu. Wczorajszy targ był dość ożywiony, a to z powodu, iż w niektórych już wsiach ukończono żniwa. Nabiału niezbyt wiele dowieziono. Owoców sporo, ceny umiarkowane. Drobiu bardzo mało. Jarzyn i kartofli nie brakowało.

1

Tajemnica szafotu.

Według opowieści.

Villiers de Lisle-Adam.

Wieczorem, dnia 5 czerwca 1864 r., doktór Edmund Desiré Goutis de la Pommeré, przewieziony niedawno z Consiergerie de La Roquette siedział w kurtce katorżnika w celi skazańców.

Milczący, wsparty o poręcz krzesła, wbił nieruchome oczy w świecę, która rzucała blask na jego twarz pobladłą, zimną. Nieopodal dozorca ze skrzyżowanemi na piersi rękoma oparty o ścianę wpatrywał się weń ciekawie. Szukał w nim próżno nadziei lub strachu.

Desiré miał lat 34. Twarz smagła. Dobrze zbudowany. Na skroniach wczesna siwizna. Oczy wpółzamknięte. Głos głuchy. Czoło myślące. Wyraz posępny, zamknięty. Maniery sztucznie wykwintne.

Oto rysopis człowieka, oskarżonego o mord z premedytacją — otrucie pani de Poy.

Morderca nie wiedział jeszcze, że jego skarga kasacyjna została odrzucona. Prośba o łaskę — zdaniem prokuratury, wobec okrutnej zbrodni — nie mogła także liczyć na względy cesarza.

Wtem dał się słyszeć stuk kolb o płyty korytarza. Zatrz[illegible] zamek. Błysnęły bagnety w ciemności. Wszedł dyrektor więzienia z jakimś przybyszem.

De la Pommeré podniósł głowę. Poznał w obecnym znakomitego chirurga Armanda Velpeau.

Dyrektor i nadzorca wyszli. Dwaj medycy pozostali sami.

Więzień ukazał gościowi krzesło. Było ciemno. Wielki klinicysta wpatrywał się długo w kolegę-więźnia. Potem jął mówić szeptem...

* * *

Velpeau miał lat 60. Znajdował się na szczycie sławy. W instytucie Larré zajmował katedrę pierwszego chirurga. Jego prace zjednały mu chwałę gwiazdy w dziedzinie patalogji.

„Monsieur — rozpoczął — my, lekarze, nie tracimy słów na próżne kondolencje. Zresztą i ja jestem skazany na rychłą śmierć. Mam niebezpieczny wrzód... Przejdę do sprawy bez przedmów...

— Zatem niema dla mnie nadziei?

— Niestety!

— Godzina kaźni naznaczona?

— Nie... Ale pewnie za dni kilka...

La Pommeré przesunął rękę po chłodnem czole:

— Dziękuję Panu. Będę gotów. Czem prędzej, tem lepiej.

— Pańska kasacja odrzucona. Ponieważ jeszcze może być uwzględniona prośba o ułaskawienie, t[illegible] wcale moja [illegible] warunkowa. Jeżeli będziesz pan ocalony, tem lepiej... Jeżeli nie...

— Jeżeli nie?...

Doktór wziął skazańca za rękę.

— Panie de Pommeré, puls pański mówi mi o rzadkiej energji i zimnej krwi. Propozycja, z którą się do pana zwracam (musi ona być tajemnicą dla wszystkich) — jest tak niezwykła, że może uchodzić za drwiny. Ale pan, zahartowany, wolny od fantastycznej trwogi przed śmiercią, wysłuchasz mnie z powagą i spokojem, choć może z początku będziesz wzruszony.

— Słucham uważnie...

— Jako medyk, wiesz pan z pewnością, że jednym z najciekawszych problematów fizjologji jest pytanie: czy wszelki przebłysk myśli, pamięci, czucia, ginie w mózgu nagle, gdy głowę odłączono od kadłubu...

Skazany drgnął. Ale wnet opanował się.

— Myślałem o tem, gdyś tu wszedł, doktorze. Ten problem... dla mnie jest podwójnie ciekawy.

— Czy znasz pan ostatnią pracę o tej kwestji Semmerlinga, Sue, Seduyeau i Bichal'a?

— Tak.. Byłem na pańskiej ostatniej lekcji podczas sekcji trupa skazańca?

— A czy masz pan ścisłe wiadomości z punktu widzenia chirurgji o gilotynie?

La Pommeré zimno odparł:

— Nie.

Velepau ciągnął spokojnie:

— Dziś studjowałem tę maszynę. Muszę z[illegible] że jest wzorowa. Nóż-miecz, działający równocześnie, jak klin, sierp i młot, przecina szyję pacjenta w ⅓ sekundy. Tedy dekapitowany nie może odczuć bólu z powodu tego błyskawicznego ciosu, jak nie czuje go żołnierz, gdy granat odrywa mu rękę. Wobec nagłości, uczucie, równe zeru, nie uświadamia się...

— Ale może czuje się ból następnie? Wszakże Fontenelle postawił pytanie, czy właśnie ta szybkość nie sprowadza później mąk gorszych, niż cios szablą, lub toporem?

— Berard obalił to przypuszczenie. Moje liczne doświadczenia utwierdziły mnie w przekonaniu, że nagła dekapitacja wywołuje w indywiduum bez głowy absolutną anestazję. Momentalne omdlenie, wywołane stratą 4 do 5 litrów krwi (bryzga ona z naczyń z taką mocą, że rozpryskuje się w kole o średnicy jednego metru), winna uspokoić najbojaźliwszych. Co się zaś tyczy nieświadomych konwulsyj cielesnego aparatu, nagle powstrzymanego w funkcjach — to te równie mało świadczą o cierpieniu, jak np. dreszcze odciętej nogi, w której skracanie się muskułów i nerwów jest szeregiem odruchów bez bólu. Ponieważ amputacja jest nagłą, tedy ból rzeczywisty jest bólem wyobraźni. Ta nerwowa febra wobec niewiadomości — uroczystość przygotowań — zbudzenie rankiem przed kaźnią...

(D. c. n.).

Ostatnie wiadomości.

Komunikat niemiecki.

(wieczorny).

Berlin (Urzędowo). Wielka kwatera Główna donosi 31 lipca wieczorem:

Podejmowany dzisiaj we **Flandrji** na froncie o szerokości 25 klm. po obu stronach **Ypres** pierwszy atak wojsk angielskich został odparty. Po zmiennych zaciętych walkach na wielką skalę nieprzyjaciel, atakujący przeważającemi, głęboko uszeregowanemi siłami, musiał zadowolnić się obsadzeniem stanowisk na wyrwach w naszej sferze obronnej.

W pobliżu **Chemin des Dames** pełen energji atak dał nam w wyniku ważne stanowiska na wzgórzach pod **Cerny** oraz przeszło 1500 francuzów jako jeńców.

Na wschodzie—sukcesy z walk na obu brzegach **Dniestru** i **Prutu** oraz w **Karpatach lesistych**.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 31 lipca:

Wschodni teren walk:

Po obu stronach doliny **Casinu** nieprzyjaciel podejmował wielokrotnie ataki znacznemi siłami. Na północ od tej doliny odparto go zupełnie. Na wzgórzach w kierunku południowym opanował nasze rowy czołowe.

Na Bukowinie rosjanie wczoraj również stawiali znaczny opór. Wojska sprzymierzone, walcząc, przedarły się naprzód na wschód od linji **Jakobeny — Fundul — Moldavi — Szipot.** Dywizje, posuwające się za **Kuty**, dotarły do górnego biegu **Seretu.**

Pomiędzy **Prutem a Dniestrem** nieprzyjaciela wyrzucono ze stanowisk jego na wschód od **Śniatynia** oraz na południe od **Zaleszczyk.** Pod **Krzywczami**, na północ od **Dniestru**, pułki osmańskie uderzyły z wypróbowanem męstwem na linje nieprzyjacielskie.

Nad **Zbruczem** wojska austrjacko-węgierskie i niemieckie sforsowały na szerokości 50 klm. w wielu punktach przeprawę na brzeg wschodni.

Na **Wołyniu** toczą się pomyślne przedsięwzięcia oddziałów bojowych.

Włoski i bałkański teren walk.

Nic nowego.

Szef sztabu generalnego.

Odezwa cesarza Wilhelma do narodu.

Berlin, 31 lipca. (T. wł.). Cesarz Wilhelm wydał do narodu odezwę następującej treści:

Do narodu niemieckiego!

Trzy lata twardej walki leżą za nami. Z bólem wspominamy o naszych zmarłych, z dumą o naszych bojownikach, z radością o wszystkich ludziach czynu, a z ciężkiem sercem o wszystkich tych, którzy tęsknią w niewoli. Po nad wszelkie myśli góruje jednak silna wola, by ta walka szłusznej obrony została doprowadzona do pomyślnego końca. Wrogowie nasi wyciągają ręce po ziemię niemiecką. Nigdy jej nie posiądą. Coraz to nowe narody pchają oni do wojny z nami. Nie ustraszy nas to. Znamy swe siły i jesteśmy zdecydowani użyć ich. Chcą nas ujrzeć słabymi i bezsilnymi u nóg swych, lecz nie pokonają nas. Nasze słowa o pokoju powitali z szyderstem. Dowiedzieli się więc znowu, jak Niemcy potrafią bić i zwyciężać. Na całym świecie rzucają oszczerstwa na imię niemieckie, lecz nie są w stanie wytępić sławy czynów niemieckich. Stoimy tedy niewzruszenie zwycięscy i nieustraszeni u schyłku tego roku. Ciężkie próby mogą być jeszcze naszym udziałem. Z powagą i ufnością idziemy im na spotkanie. W ciągu trzech lat olbrzymich dzieł naród niemiecki stał się twardym na wszystko, co tylko wymyśleć może potęga nieprzyjacielska. Jeżeli wrogowie chcą przedłużać męczarnie wojny, to sami doznają ich dotkliwiej, niż my.

Za to, co dokonywa się nazewnątrz na froncie, ojczyzna dziękuje niewzruszoną pracą. Trzeba jeszcze dalej walczyć i kuć broń, lecz naród nasz jest pewien: Nie dla cienia czczej ambicji niesie się w ofierze niemiecką krew i trud, nie dla planów zaborczych i podbojów, lecz dla silnej i wolnej Rzeszy niemieckiej, w której dzieci nasze mają żyć bezpiecznie. Walce tej poświęcamy wszystkie nasze czyny i myśli! Niech to będzie ślubem dnia tego!

W polu, d. 1 sierpnia 1917 r.

WILHELM I. R.

Odezwa cesarza Wilhelma do sił zbrojnych.

Berlin, 31 lipca (Tel. wł.). Cesarz Wilhelm wydał do niemieckich sił zbrojnych odezwę następującej treści;

Do niemieckiej armji, marynarki i wojsk kolonjalnych!

Trzeci rok wojny ma się ku końcowi. Liczba przeciwników naszych zwiększyła się, lecz nie widoki ich na sukces ostateczny.

Rumunję pokonaliście w roku poprzednim. Państwo rosyjskie wstrząsa się ponownie pod waszymi ciosami. Obydwa te państwa przypłaciły swą skórą za interesy obce i przelewają krew. W Macedonji oparliście się nawale nieprzyjacielskiej. W olbrzymich bitwach na zachodzie pozostaliście panami sytuacji. Stoją mocno linje wasze, które chronią drogą ojczyzn przed okropnościami i spustoszeniem wojny.

Marynarka moja odniosła również wielkie zwycięstwo; sprzeciwiła się ona panowaniu nieprzyjaciół na morzu i zagraża nerwowi ich życia.

Zdala od kraju niewielkie wojsko niemieckie broni kolonji niemieckich przeciw wielokrotnej przemocy.

Również w najbliższym roku wojny zwycięstwo będzie po stronie naszej i naszych wiernych sprzymierzeńców. I zwycięstwo ostateczne przy nas pozostanie.

Ze wzruszonem sercem dziękuję wam w imieniu własnem i w imieniu ojczyzny za to, czego dokonaliście również w ostatnim roku wojny.

Ze czcią wspomnijmy przytem o mężnych poległych i zmarłych, którzy zginęli w walce o wielkość i bezpieczeństwo ojczyzny.

Wojna toczy się dalej, narzucają nam ją. Walczymy o istnienie nasze i o przyszłość naszą ze stalową stanowczością i nigdy nie słabnącem męstwem. Wraz z rosnącemi zadaniami rośnie siła nasza. Jesteśmy niezwyciężeni, a chcemy zwyciężyć!

Pan Bóg będzie z nami.

W polu, d. 1 sierpnia 1917 r.

WILHELM.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 31 lipca. Wielki sztab generalny donosi 30 lipca:

Front zachodni: Pomiędzy **morzem Baltyckiem** a **Prypecią**—ogień karabinowy i akcja ogniowa.

W **Galicji**, w okolicy na zachód od **Zbaraża**, odparto atak nieprzyjaciela na stanowiska nasze. W kierunku **Tarnopola** i dalej na południe czołowe oddziały nieprzyjaciela zbliżają się do linji **Okrymowce—Ramanusk—Serebki—Kołodzienka — Poznanka — Hendmańska — Eleonorówka — Soroki — Krogulec.** W okolicy na wschód od **Husiatynia** wojska nasze pod naciskiem nieprzyjaciela opuściły linję **Teharówka — Dąbrówka.** Na zachód od **Zaleszczyk** nieprzyjaciel zajął **Jassiena—Uwpołhy(?)—Tapozom(?).**

W **Karpatach**, na północ od **Kirlibaby**, nieprzyjaciel odrzucił nas nieco na wschód.

Front rumuńsk: W kierunku **Cesti—Havafeli** wojska rumuńskie posunęły się naprzód i zajęły wzgórza, w odległości 9 wiorst na zachód od **Dragosławie**, oraz w okolicy **Zalcaserey.**

Front kaukaski: Nic nowego.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 31 lipca (Tel. wł.). Urzędowo donoszą 30 lipca po poł.:

Noc zaznaczyła się dość gwałtownemi przedsięwzięciami artylerji, szczególnie w okolicy **Cherigny**, w odcinku **Braye.** W okolicy **Tomnika**, w **Hurtebise** i na obu brzegach **Mozy** manewry podejmowane przez nieprzyjaciela na różne punkty frontu naszego rozchwiały się w ogniu naszym.

Paryż, 31 lipca. (T. wł.). Urzędowo donoszą 30 lipca wieczorem:

Po obu stronach prowadzono nader energiczną akcję artyleryjską, szczególnie na całym froncie **Aisne** od **Cherigny** aż na wschód od płaskowzgórza **Kalifornji**, w **Szampanji**, w kolicy **Auberive** i na obu brzegach **Mozy**.

Na pozostałej części frontu dzień upłynął spokojnie.

Komunikat angielski.

Londyn, 31 lipca. (T. wł.). Główna kwatera donosi 30 lipca:

Artylerja nieprzyjacielska była niezwykle czynna w okolicy **Armentieres.**

Ustąpienie ministra spraw wewn.

Berlin, 31 lipca. (T. wł). Wbrew doniesieniom prasy, jakoby minister spraw wewnętrznych miał zdecydować się pozostać na stanowisku, komunikują ze źródła miarodajnego, iż minister v. Loebell dn. 11 lipca zgłosił swą dymysję i dotychczas jej nie cofnął.

Objęcie dowództwa przez rząd tymcz.

Bern, 31 lipca. (T. wł.). „Daily Mail" donosi, z Petersburga: Rząd tymczasowy objął dowództwo naczelne nad armją rosyjską.

Straty rosyjskie.

Berlin, 31 lipca. (T. wł.). Podczas swej niedawno podjętej ofenzywy, której przebieg dla rosjan równał się katastrofie, ponieśli oni niezwykle ciężkie straty. 1 lipca 23 dywizja została niemal doszczętnie zniesiona. Z dywizji syberyjskiej pozostało po ataku zaledwie po 40 ludzi na kompanję, podobnie rzecz się miała z 10 pułkiem strzelców finladzkich. Z niektórych pułków wracało zaledwie po 30 ludzi. 293 pułk piechoty 74 dywizji został również niemal zupełnie wyniszczony. Dywizje 108 i 153 wysłano na pomoc, gdy atak nie mógł ruszyć z miejsca. Dywizje te doznały jednak tak wielkich strat, iż już po jednym dniu, wzgl. po trzech dniach musiano je cofnąć. Przed 3-kilometrowym odcinkiem frontu naliczono 4000 trupów rosyjskich. Wielokrotnie pułki rosyjskie opierały się stanowczo ofenzywie. Między innemi 105 pułk piechoty 52 dywizji i 82 pułk piechoty 21 dywizji nie chciały ruszyć do ataku w tem przekonaniu, że wszelka dalsza walka wyjdzie na korzyść jedynie Anglji, wzgl. hurżuazji.

Zatopienie okrętu angielskiego.

Londyn, 31 lipca. (T. wł.). Admiralicja komunikuje: angielski okręt wojenny „Ariadne" został storpedowany i zatonął. Wszystkich oficerów i załogę uratowano, prócz 38 ludzi, którzy zginęli wskutek wybuchu.

Obwieszczenie,

dotyczące podatku spadkowego i darowizny.

Ponownie zwracam uwagę na to, że ktokolwiek otrzymuje jaką spuściznę, lub darowiznę (nawet bez dokumentu) powyżej 1,000 marek, obowiązany jest donieść o tem w ciągu miesiąca po otrzymaniu wiadomości o nabytku do prezydjum policji w wydziale spadkowym.

Obowiązek zameldowania leży także na wszystkich osobach prawnych, jak również na przedsiębiorstwach, obowiązanych do publicznego składania rachunków względem przedmiotów spadkowych, znajdujących się u nich na przechowaniu.

Obowiązek zgłoszenia rozciąga się także i na wykonawców testamentów, prawnych zastępców i pełnomocników, co do przedmiotów znajdujących się pod ich zarządem.

Kto ma w posiadaniu, lub na urzędowem przechowaniu jaki testament, obowiązany jest natychmiast po śmierci spadkodawcy oddać go do przynależnego sądu, w celu wskrycia takowego.

Kto dotychczas nie spełnił swego obowiązku względem zgłoszenia spadku, lub darowizny, powinien uczynić to **natychmiast**, gdyż potem narazi się na karę maksymalnej wysokości 40,000 marek.

Zgłoszenie i wtedy winno być uczynione, jeżeli spadkodawca umarł już przed 1 sierpnia 1916 roku, a spadku tem prezydjum policji nie zostało jeszcze zawiadomione.

Przed uiszczeniem, lub zabezpieczeniem opłaty podatku spadkowego nie wolno wprowadzać zmian w zapisach majątku spadkowego w księgach publicznych, ani też wydawać za zwolnieniem od odpowiedzialności przedmiotów (kapitałów, rent ubezpieczeniowych i t. p.), należących do spadku, złożonych na przechowanie u władz, u osób prawnych lub też u przedsiębiorstw obowiczanych do publicznego składania rachunków.

Postępowanie spadkowe, ani też załatwianie innych kwestji prawnych w sprawie spadku, czy też majątku, zwłaszcza zwłoka podziału spadku, nie może wstrzymywać, lub opóźniać obliczenia i uiszczenia podatku spadkowego.

Łódź, 26-go lipca 1917 r.

Cesarsko-niemiecki prezydent policji

podp. *Loehrs.*

GIEŁDY.

Berlin, 31 lipca. **Notowania kursów dewiz za** wypłaty telegraficzne.

	płacono	żądano
Nowy-York	—	—
Holandja	285 3/4	286 1/4
Danja	202 1/2	203
Szwecja	215 1/4	215 3/4
Norwegja	203 3/4	204 1/4
Szwajcarja	139 5/8	139 7/8
Austro-Węgry	64.20	64.30
Bułgarja	80 1/2	81 1/2
Konstantynopol	20.05	20.15
Madryt	125 1/2	126 1/2

Nowy-York, 28 lipca	28/7	27/7
Weksle na Berlin	—	—
„ „ Paryż	5.7625	5.76
„ „ Londyn	4.72	4.72
Canadian Pacific	160 1/2	160 1/2
Anaconda Copper Mining	77	76 7/8

Paryż, 27 lipca.	27/7	28/7
Czeki na Londyn	27,16	27,16
„ „ Nowy-York	5.70	5.70
„ „ Petersburg	123.50	136,—
„ „ Włochy	80,—	79,50
„ „ Szwajcarję	126.—	126,—
„ „ Madryt	668.50	662,—
„ „ Amsterdam	238,—	238,—
„ „ Danję	169,50	169,50
„ „ Norwegię	174,	173,50
„ „ Szwecję	187,—	186,—

Stan banku Angielskiego

z dnia 26 lipca (w 1,000 funtów szterlingów):

Rezerwy	31,842
Obieg banknotów	39,736
Zapas gotówki	53,129
Weksle	111,366
Bieżący rachunek osób pryw.	126,840
Bieżący rachunek państwa	46,615
Rezerwa banknotów	29,226
Należności od państwa	48,128

Stan banku Francuskiego.

dnia 26 lipca (w tysiącach franków):

Remanent złota	3,263,565
Złoto zagranicą	2,036,074
Zapas srebra	261,218
Majątek za granicą	725,430
Weksle nieobjęte moratorjum	550,173
Weksle umorzone	1,183,968
Zaliczki na papiery wart.	1,129,439
„ państwa	10,900,000
„ sprzymierzonych	2,745,000
Obieg banknotów	20,201,742
Majątek skarbu	44,664
Majątek osób prywatnych	2,588,288

Giełda warszawska.

31 lipca.

Po początkowem mocnem usposobieniu papiery w końcu cokolwiek osłabły. W dużem poszukiwaniu były 4½% Listy m. Warszawy, które dość znacznie się podniosły.

Papiery procentowe.	TRANZAKCJE.
5 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1915	209.25 —.—
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1916	—.— —.—
Listy zast. Ziemsk. 4 i pół proc.	228.— 227.75 227.50 227.—
Listy zast. Ziemsk. 4 proc.	202.—
Listy zast. m. Warszawy 5 proc.	205.— 204.75
Listy zast. m. Warszawy 4 i pół proc.	184.50
Renta	—.—
Serje ros.	—.—

Korony [illegible]

Sztokholm, 30 lipca.

Ruble w [illegible]nku arbitrażowym 100 Rubli = 146.55 kr.

Redaktor odpow.: Aleksander Bieliński

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. Napieralski i C. Zawiłowski.

Rok założenia 1905.

Kursa Buchalteryjne J. Mantinbanda

w Łodzi, Przejazd 12.

Wykłady rozpoczną się 4 Września r. b. o godzinie 7 wieczorem.

Oprócz przedmiotów programem kursów objętych wykłada się język polski i niemiecki, stenografję **polską** i niemiecką, pisanie na maszynie z objaśnieniem konstrukcji, następnie Esperanto, o ile się zgłosi na ten przedmiot odpowiednia ilość kandydatów.

Zapisy przyjmuje kancelarja kursów codziennie od g. 9—1 pop. i od 5—9 wiecz.

6695—7—1 Dyrektor Kursów *J. Mantinband.*

Ogłoszenie.

Do naszego rejestru firmowego działu A. zapisano następujące firmy:

Nr. 132. Ch. Pankiewicz, Osieck. Właściciel: Chaskiel Pankiewicz, sprzedaż towarów kolonjalnych i tabacznych w Osiecku.

Nr. 133. Aron Wrubel, Osieck. Właściciel: Aron Wrubel, sprzedaż towarów kolonjalnych w Osiecku.

Nr. 134. Chaim W. Frejdzohn, Sobienie-Jeziory. Właściciel: Chaim Wolf Frejdzohn, sprzedaż towarów kolonjalnych i tabacznych w Sobienie - Jeziory.

Nr. 135. M. Ch. Gedankin, Żelechów. Właściciel: Moszek Chil Gedankin, sprzedaż towarów kolonjalnych w Żelechowie.

Nr. 136. Issak Sekula, Sobolew. Właściciel: Issak Sekula, kupiec i restaurator w Sobolewie.

Nr. 137. Marjanna Zając, Garwolin. Właścicielka: Marjanna Zając, restauratorka w Garwolinie.

Nr. 138. Fabryka szkła „Czechy" Franc Eisner w Czechach, pow. Garwoliński. Właściciel: Franc Eisner, dzierżawca fabryki w Czechach, powiat Garwoliński.

Nr. 139. Jan Rydecki, Garwolin. Właściciel: Jan Rydecki, piekarz w Garwolinie.

Nr. 140. Sz. Jedwab, Garwolin. Właściciel: Szlama Jedwab, skład żelaza w Garwolinie.

Nr. 141. P. Mikulski, Garwolin. Właściciel: Paweł Mikulski, sprzedaż towarów kolonjalnych w Garwolinie.

Nr. 142. Rubin Nowicki, Garwolin. Właściciel: Rubin Nowicki, skład skór i kamaszy w Garwolinie.

Nr. 143. Hersz Jedwab, Garwolin. Właściciel: Hersz Jedwab, skład żelaza w Garwolinie.

Nr. 144. M. Kopyto, Garwolin. Właściciel: Mendel Kopyto, piekarz w Garwolinie.

Nr. 145. Stanisław Michalik, Garwolin. Właściciel: Stanisław Michalik, sprzedaż towarów kolonjalnych w Garwolinie.

Nr. 146. Symcha Jedwab, Garwolin. Właściciel: Symcha Jedwab, handlarz w Garwolinie.

Nr. 147. Fiszel Finkelsztejn, Garwolin. Właściciel: Fiszel Finkelsztejn, sprzedaż skór w Garwolinie.

Nr. 148. H. Finkelsztejn, Garwolin. Właściciel: Herzek Finkelsztejn, handlarz w Garwolinie.

Nr. 149. J. Jedwab, Garwolin. Właściciel: Jankiel Jedwab, handlarz w Garwolinie.

Nr. 150. Jankel Wasercug, Garwolin. Właściciel: Jankel Wasercug, sprzedaż towarów bławatnych w Garwolinie.

Nr. 151. Ela Bursztyn, Garwolin. Właściciel: Ela Bursztyn, sprzedaż towarów kolonjalnych w Garwolinie.

Nr. 152. N. Szerman, Garwolin. Właściciel: Nusyn Szerman, powroźnik i sprzedaż towarów szczotkarskich w Garwolinie.

Nr. 153. Lipa Rajs, Garwolin. Właściciel: Lipa Rajs, sprzedaż towarów galanteryjnych w Garwolinie.

Nr. 154. Marjem Gitla Ofenhaim, Garwolin. Właścicielka: Mariem Gitla Ofenhaim, sprzedaż towarów galanteryjnych w Garwolinie.

Garwolin, dnia 28 lipca 1917 r.

Cesarsko - Niemiecki Sąd Okręgowy.

886—1—1

Swieżo paloną **KAWĘ** poleca

TEODOR WAGNER, ul, Piotrkowska № 213.

Elektryczna palarnia kawy i skład towarów kolonialnych.

5880—20—10 Skład otwarty od 9—12 i od 2—6.

Szkoła technicza w Łodzi, Pańska 9 róg Zawadzkiej.

Kurs przygot... klasy obejmuje następujące przedmioty: **arytmetyka i algebra** w zakresie kursu 3-ch klas szkoły średniej, **przyroda i geografja**, ję... polski i niemiecki, **rysunki, kreślenia i kaligrafja rondo.**

Zapis kandydatów do tej klasy odbywa się bez egzaminów codziennie między 3—6. Do specjalnych klas przyjmujemy kandydatów i kandydatki po zdawaniu odpowiedniego egzaminu lub za świadectwem szkolnem. Kończący szkołę otrzymuje dyplom pomocnika inżyniera budowy, mechaniki lub elektrotechniki.

Nauka teoretyczna i praktyczna. Całkowity kurs trwa 3 lata.
Bliższych informacji udziela kancelarja codziennie między 5—7. 6559—6—1

Poszukiwany

młody człowiek,

z paroletnią praktyką biurową, znajomością korespondencji polskiej i niemieckiej, obeznany nieco z buchalterją. Oferty z curriculum vitae do administracji „Godziny Polski" w Łodzi pod „G. P. Ł."

6600—3—1

Licytacja.

W czwartek, dn. 2 sierpnia r. b., sprzedane zostaną z licytacji publicznej in plus:

1) o godz. 8 i pół przed poł., przy Gubernatorskiej 33/35: 1 szafa na rzeczy, 1 stół, 1 kandelabr, 1 wieszak do ręczników;

2) o godz. 8 m. 45 — ul. Gubernatorska 34: 1 szafa do rzeczy, 1 lustro, 1 stół, 1 stół do kart, 1 stolik, 1 kanapa, 2 kołdry (niebieskie): 1 wyżymaczka, 2 dywany, drzewo rąbane, 1 stolnica;

3) o godz. 9 — Widzewska 168; 1 kanapa, 1 komoda, 1 stół, 1 zegar, 2 lampy 1 wieszadło;

4) o godz. 9 m. 45: Senatorska 1; 1 kanapa, 1 stół, 4 krzesła, 1 maszyna do szycia, 1 lustro ze stolikiem, szafa kuchenne, 1 słupek do kwiatów:

5) o godz. 10 m. 15, — Staro-Zarzewska 144: 2 szafy kuchenn, 1 stolnica z szafką;

6) o godz. 11 m. 15, — Prządzalnia 87a: 1 kredens, 1 stół, 1 kanapa;

7) o godz. 1' m. 45, — Nawrot 98: 1 szafa do rzeczy, 1 maszyna do szycia, 1 kanapa kryta skórą.

Biuro wykonawcze przy Ces. Niem. Prezyd. Policji.

Licytacja przymusowa.

W czwartek, dn. 2 sierpnia r. b., sprzedam przez licytację publiczną in plus:

1) o godz. 7½ przed poł., przy ul. Podleśnej 6: 1 bieliźniarkę, 1 zegar, 1 umywalkę, 2 nocne stoły, 8 (Zwirnmaschinen), 1 (Treibmaschine) i inne przedmioty;

2) o godz. 8 — Zakątnej 23: 1 szafę do ubrań, 1 lustro, 1 zegar, 1 sofę i inne przedmioty;

3) o godz. 8¾ — Wólczańskiej 41: 1 szafę do ubrań, 1 biurko, 1 sofę i inne przedmioty;

4) o godz. 9 — Nowo-Cegielnianej 41: 1 szafę do ubrań, 1 bufet;

5) o godz. 10½ — Lipowej 41: 1 serwantkę, 1 sofę, stół, 1 szafę szklanną i inne przedmioty.

Papke,
Komisarz sądowy w Łodzi.

Stołownia Międzynarodowa
przeniesiona została na ulicę
Piotrkowską № 66.
Smaczne obiady, kolacje i śniadania. Bufet z zakąskami.
6656—1—1

Torf prasowany

kujawski.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Łódź, Konstantynowska 95.

6509—10—2

Konstantynowska 37.
„B A R"
Co czwartek i sobotę
Koncert artystyczny
— od godz. 7-ej wiecz. —
Wydawane są wszelkie potrawy
O częste odwiedzanie uprasza:
6656—2—1 *Radeykin.*

Pieniądze zarobić!

Tanie Resztki

różnych Cajgów, Barchanów i towarów na bluzki oraz różne Szewioty, Korty i sukna na damskie i męskie ubrania, pokrycie korzuchów bardzo tanio dostać można:
ul. Zielona Nr. 42, m. 10,
front, III-cie piętro.
6451—8

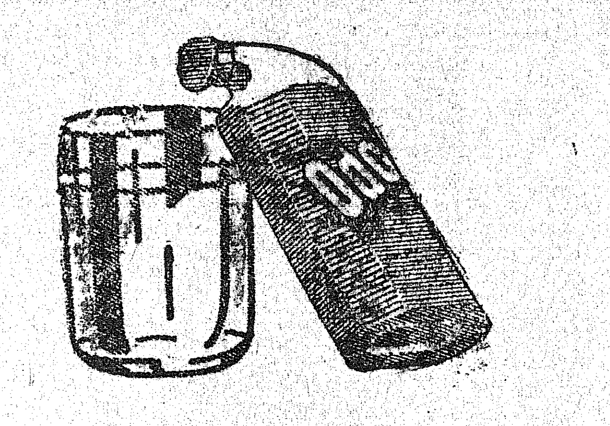

Najlepszy do pielęgnowania zębów

Cena: ¹/₁ oryginalny flakon Marek 2.25.
„ ½ „ flakonu Marek 1.25. 3(

MĘSKIE GIMNAZJUM ŻYDOWSKIE

Tow. Żyd. Szkół średnich w Łodzi.

Egzamina wstępne i poprawkowe rozpoczną się dnia **28 sierpnia 1917 r.** Zapisy przyjmuje kancelarja, w dniach od 1—24 sierpnia 1917 r. w godzinach biurowych.

6711 1-1 **Ul. Magistracka Nr. 7.**

ŻEŃSKIE GIMNAZJUM ŻYDOWSKIE

Tow. Żyd. Szkół średnich w Łodzi.

Egzamina wstępne i poprawkowe rozpoczną się dnia **28 sierpnia 1917 r.** Zapisy przyjmuje kancelarja w dniach od 1—24 sierpnia 1917 r. w godzinach biurowych.

6710—1-1 **Ul, Pasaż-Majera Nr. 7.**

GIMNAZJUM ŻEŃSKIE

i specjalna szkoła przygotowawcza

Marji Hochsteinowej

Łódź, Wólczańska nr. 23.

Podania nowowstępujących uczenic przyjmuje kancelarja gimnazjum codziennie od godz. 9 do 10 i pół i od 5 i pół do 7 i pół.

6541—8—1

„ZĄBKI" Zakłady Ceramiczne Adama Hrabiego RONIKIERA.

Reprezentacja w Łodzi: **Sienkiewicza 22.**

Dreny, Dachówki i Cegła.

6643-10-1

Ogłoszenie.

Do naszego regestru firmowego, działu B., zapisano dnia 19 czerwca 1917 r. die Albatros Gesellschaft für Flugzeugunternehmungen mit beschränkter Haftung. Główna siedziba: Berlin — Johannisthal, filja (oddział warsztatów kolejowych) Warszawa, Kolejowa 11. Towarzystwo z ograniczoną poręką. Akt Towarzystwa sporządzony został 1: (15) marca 1917 r. Jeżeli jeden tylko dyrektor jest mianowany, Towarzystwo zastępowane będzie przez niego lub dwóch prokurentów. Jeżeli kilku dyrektorów zostało mianowanych, to Towarzystwo reprezentowane być winno przez najmniej dwóch dyrektorów lub też przez jednego dyrektora i jednego prokurenta łącznie, lub też przez dwóch prokurentów łącznie. Przedmiot przedsiębiorstwa: wyrób i sprzedaż aparatów lotniczych, a także przedmiotów służących do fabrykacji tychże, również nabywanie innych fabryk aparatów lotniczych i przedsiębiorstw i szczególnie dalsze prowadzenie przedsiębiorstwa należącego dotychczas do Towarzystwa Albatros z ograniczoną odpowiedzialnością Berlin — Johannisthal, które od Towarzystwa tego, znajdującego się w likwidacji, nabyte zostało przez akt rejentalny z dnia 28 marca 1917 (Nr. regestr notarjalny na rok 1917, urzędującego rejenta Franz Imberg w Berlinie). Kapitał zakładowy: 1.000.000 mk. Dyrektorowie: Karl Selzer w Berlinie, prokurent: Walter Nax w Berlinie — Friedenau, Robert Thelen w Hirschgarten pod Cöpenick, Kurt Hüttner w Berlinie — Grünau, Walter Caspari w Berlinie — Schmargendorf. Zastępować Towarzystwo upoważnieni są dwaj prokurenci z powyższych łącznie.

Warszawa, dnia 19 czerwca 1917 roku.

Sąd Okręgowy II, Wydział 5.

Dr. M. Saks

Choroby wewnętrzne i nerwowe.

Konstantynowska 7.

Przyjmuje od 4 do 6 po poł.

Lekarz-dentysta

H. Lewita

Choroby zębów i jamy ustnej.
Przyjm. od 10—2 i od 4—7
Piotrkowska 17.
6580—10—1

Mydło

rozmaitego gatunku od Mk. **2.25** f., hurtem taniej
Drucker, Średnia 2.
6653—3—1

Ul. Widzewska 40

m. 10 II piętro, front.

Z powodu likwidacji interesu nabyć można **bardzo tanio** różne resztki, Szewiotu, Alpagi. Towar na damskie, męskie i dziecinne ubrania i okrycia, towar specjalnie na **bluzy dla skautów,** różne towary na bluzki, mousselin de len w różnych kolorach, chustki, barchany letnie i zimowe białe, surowe i kolorowe różne cajgi. **Łódź, ulica Widzewska 40, m. 12,** front, II piętro na prawo **Ceny niskie, lecz stałe.** 6635—10

Ogłoszenia drobne.

Akuszerka Drzymała przyjmuje. Łódź, Piotrkowska 223 m. 25. 6283-25—2

Buchalteryjne kursy Lubińskiego, Piotrkowska 79. Stenografia, pisanie na maszynie, po marek 12.50 kurs. 6669—8—1

Do sprzedania Drukarnia, Litografja, maszyny drukarskie i introligatorskie w dobrym stanie. Oferty pod „Drukarnia" w admin. „Godziny Polski„ w Łodzi.

Furmanki do wożenia torfu z pod Łodzi potrzebne. Pieczyński, Łódź, Nowy Rynek № 9. 6661—3—1

Maszyny do szycia najtaniej bo w domu prywatnym, kupić można: Łódź, Brzezińska № 10, Placek. 6618—20—1

Paryżanka robi manicure. Łódź Benedykta 18, I piętro na lewo. Od 10 do 12 i od 3 do 7-ej 6717—5—1

Potrzebny stróż od zaraz. Łódź, Benedykta 41. Zgłaszać się do gospodarza. 6707—2—1

Przygotowiam w kompletach do wszystkich klas średnich zakładów naukowych. Specjalność: matematyka i łacina. Opłata miesięczna 12,50 marek Niezamożnym ustępstwa. Adres Dzielna 50 poprzeczna oficyna 1-e piętro u p. Makowa od godz. 10-ej do 12 i pół. 6675—4—1

Tanio. W Dalikowie, 15-kilometrów szosą od Aleksandrowa - Łęczyckiego, jest do kupienia około 100 centnarów bardzo pięknej cebuli, a także marchew karota, ćwikłowe buraki oraz kapusta na przestrzeni czterech przeszło morgów. Wiadomości i warunki kupna na miejscu u właściciela. 6709—3—1

Tłomaczenia aktów i dokumentów z polskiego i rosyjskiego na niemiecki wykonywa poprawnie (u siebie i poza domem) Albert Leder Łódź, Dzielna 36b, dom p. Briska, m. 10, od 2—6 po poł. 6652—3—1

Zaginęła książeczka z kasy Przemysłowców Łódzkich № 56867, na imię Józefa Płucienníka oraz paszport rosyjski. 6715—1—1

Zaginął paszport niemiecki wydany w Łodzi na imię Zofji Gordin. 6708—1—1

Zaginęły 2 paszporty niemieckie wydane w Łodzi, na imię Franciszka i Wiktorji Brzezińskich i jeden familijny, na imię Mieczysława; Marty, Tadeusza i Henryka Brzezińskich. 6713—1—1

Zdrowa mamka ze świeżym pokarmem zostanie przyjęta za dobrą zapłatą. Adres w administracyi „Godziny Polski" w Łodzi. 6696—3—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Antoniny Graczyk wraz z świadectwem handlow (Gewerberolle.

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Jana i Stefana Fijałkowskiego.